Nr. 257. We Lwowie — Piątek dnia 17 Października 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł.	1 zł. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 zł. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 4 zł. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i Biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam …rowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emeryk Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

NA BAŁKANACH.

Wiadomości nadchodzące z półwyspu Bałkańskiego nie pozwalają wątpić, że na pograniczu turecko-bułgarskiem panują stosunki groźniejsze, niż kiedykolwiek od lat wielu. W Macedonii ukazały się oddziały powstańców, liczące po kilkaset ludzi, dowodzone przez wysłużonych oficerów bułgarskich, i staczają formalne, nieraz bardzo krwawe bitwy z wojskami tureckiemi. W piątek Macedończycy uderzyli na stanowisko tureckie pod Dżumają i zabrali Turkom trzy działa, co pozwala wnosić, że zebrali się tam stosunkowo w wielkiej liczbie; obecnie zaś donoszą o wielkiej bitwie, w której poległo podobno 170 powstańców. Na uwagę zasługuje także gromadzenie silnych oddziałów wojsk tureckich nad granicą bułgarską, powoływanie zapasów do broni i wysłanie specyalnej delegacyi wojskowej z Konstantynopola do okolic dotkniętych powstaniem. Są to wszystko jakby przygotowania do przewidywanej akcyi na wielką skalę, dowody, iż władze tureckie są bardzo zaniepokojone wypadkami w Macedonii i obawiają się poważniejszych zatargów niż z luźnemi, chociaż bodaj dość licznemi i silnemi oddziałami ochotników bułgarsko-macedońskich.

Z drugiej strony widoczne jest po stronie tureckiej usiłowanie, aby przedstawiać stosunki w Macedonii w sposób bardzo optymistyczny i nie dać Europie powodu do zaniepokojenia i do czynnego zajęcia się temi sprawami. Według sprawozdań urzędowych tureckich, położenie wcale nie jest groźniejsze, niż zwykle, i spokój będzie w krótkim czasie przywrócony, o ile tylko państwa sąsiednie, a zwłaszcza Bułgarya, nie będą popierać powstańców, lecz zamkną swe granice dla zbrojnych oddziałów ochotniczych. Rzeczywiście też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Turcy bez wielkiego trudu mogliby stłumić rozruchy w swojej prowincyi, gdyby wystąpili z odpowiednią siłą i energią. Ale na to nie pozwala znowu wzgląd na Europę.

Przy takiem energicznem wystąpieniu nieuniknionyby były wielki przelew krwi, i bardzo uzasadniona jest obawa, że wojska tureckie nie obeszłyby się bardzo oględnie z ludnością chrześcijańską, lecz dopuszczałyby się nadużyć i gwałtów nawet tam, gdzie nie byłoby do tego żadnego powodu. Wtedy zaś rozległyby się znowu po Europie krzyki na okrucieństwa i rzezie tureckie, a w Konstantynopolu z doświadczenia wiadomo, coby z tego mogło wyniknąć. Władze zbierają znaczne siły zbrojne w okręgach zagrożonych, ale nie używają wojsk w walce z powstańcami, lecz pozostawiają to zadanie wyłącznie żandarmeryi, która dla swej liczebnej słabości niewszędzie może występować z potrzebną energią i powodzeniem. Ztąd też wy[illegible] pochodzi, że rozruchy, trwające już od kilku tygodni, dotąd nie zostały stłumione, lecz powiększają się i przybierają charakter coraz groźniejszy.

Ostatecznie zapewne W. Porta, chcąc nie chcąc będzie musiała wystać wojsko regularne na pole walki, aby przeważającemi siłami otoczyć powstańców i stłumić rozruchy. Kierownikom ruchu oczywiście o to bardzo chodzi. Wiedzą o tem, iż żaden z ludów bałkańskich nie wyzwolił się z pod władzy tureckiej własnemi siłami, lecz tylko za pomocą mocarstw europejskich, i nie tracą nadziei, że mocarstwa i tym razem wdadzą się w sprawę i zajmą się uregulowaniem sprawy macedońskiej, jeżeli walka w tej prowincyi przybierze charakter groźny, jeżeli w następstwie tego rozległą się skargi na barbarzyństwa tureckie i ruch antyturecki ogarnie cały półwysep lub przynajmniej niektóre z państewek słowiańskich.

Nie zdaje się jednak, ażeby nadzieje te miały się ziścić. Europa jest usposobiona pokojowo, nie pragnie żadnych zatargów i nie chce, aby z powodu zajść na Bałkanach wybuchnął wielki pożar wojenny. Zwłaszcza zaś oba mocarstwa interesowane bezpośrednio, Rosya i Austrya nie sprzyjają przewrotom na półwyspie, i jak wiadomo, zawarły ze sobą umowę w tym celu, aby utrzymać tam istniejący stan rzeczy i zapobiedz niebezpiecznym dla ogólnego pokoju wypadkom. Stanowisko obu tych państw jest zupełnie jasno określone, a ponieważ nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Turcya mimo swego rozstroju wewnętrznego i osłabienia, jest dość silna, aby w razie potrzeby stawić czoło wszystkim zjednoczonym państewkom bałkańskim, więc państewka te, wiedząc, że nie mogą liczyć na poparcie żadnego z mocarstw, muszą zachowywać się spokojnie i unikać wszystkiego, coby mogło narazić je na wojnę z potęgą ottomańską. To też widzimy, że Serbia zachowuje się zupełnie neutralnie, a nawet Bułgarya, która interesuje się najwięcej Macedonią i uważa tę prowincyę za swoją sferę interesów, zamyka już swoje granice dla ochotników i aresztuje najruchliwszych agitatorów z „komitetu macedońskiego". Tak więc przypuszczać należy, że pożar, rozniecony nieoględnie przez ten komitet, wypali się i zagaśnie, nie wyrządziwszy wielkiej szkody na półwyspie; ale może epizod ten skłoni sułtana do zasadniczego uregulowania stosunków w prowincyi macedońskiej i ubezpieczenia ludności chrześcijańskiej przed wyzyskiem i nadużyciami władz tureckich.

Prasa ruska — swym posłom.

Lwów 16 października.

Posłom ruskim do Rady państwa daje *Diło* pouczenie, jaką ma być ich polityka w parlamencie: „Nasza (ruska) polityka parlamentarna — to polityka d e m o n s t r a c y i, polityka bezustannych i gromkich protestów przeciw temu, co się dzieje w Galicyi. Niech posłowie nasi odkrywają wszystkie bez szczędzenia osławione, galicyjskie praktyki, niech namalują wiernymi barwami nasze położenie." A to wszystko w tym celu, aby się o tem dowiedzieli ruscy heloci i nędzarze i aby dali świadectwo „prawdzie" daleko poza granicami kraju. „Prawda" ta ma dotyczyć przedewszystkiem strejków chłopskich.

Powtóre, domaga się *Diło*, aby posłowie ruscy stanowczo zaatakowali te prawno państwowe postanowienia, na których opiera się teraźniejszy porządek w Galicyi. Zdaniem tego pisma, dla Rusinów wykluczona(?) jest droga legalnych środków i zwykłej konstytucyjnej obrony; „a jeśli w kraju buszuje bezkarnie z coraz większą srogością wataha gnębicieli narodu, to jest to tylko następstwem tych aktów, których dokonano w latach 1860—61 i 1867—1871, a na mocy których zrobiono z Galicyi „dzielnicę" państwa polskiego." Żąda więc *Diło* dwóch sejmów, dwóch administracyj z dwoma językami urzędowymi i dwóch rad szkolnych kraj., bo na wspólne, „nigdy my się nie godzili i nie zgodzimy". Kładzie więc *Diło* na swych posłów obowiązek złożenia odpowiedniego, stanowczego zastrzeżenia w radzie państwa.

Po trzecie domaga się *Diło* w imieniu narodu ruskiego od swych posłów, aby prowadzili w Wiedniu stanowczą, jak n a j s k r a j n i e j s z ą opozycyę. Jeśli posłowie ruscy spełnią te wszystkie „domahania", to wtenczas staną się „ustami całego ruskiego narodu".

Rusłan wyraża nadzieję, że przy okazyi konferencyj czesko-niemieckich dr. Koerber będzie prowadził rokowania także z innymi parlamentarnymi stronnictwami. Organ p. Barwińskiego spodziewa się, że dr. Koerber „znajdzie także i Rusinów", że posłowie ruscy w rozmowach z nim wysłowią potrzeby i domagania narodu ruskiego w Galicyi i Bukowinie. „Choć ilość posłów ruskich w radzie państwa jest tak małoznaczna, to na wszelki sposób stanowisko ich będzie i silniejsze, skoro za nimi staną towarzysze klubowi ruskich posłów z centra słowiańskiego, Słoweńcy i Chorwaci, z którymi mogą liczyć razem 35 głosów. W tak trudnem położeniu dr. Koerber nie będzie małoważył tej cyfry głosów i będzie z pewnością starał się o ich pomoc".

„Hajdamaki".

Diło rozesłało wczoraj swym czytelnikom okazowy numer tygodnika, który się redaguje pod jednym dachem z *Diłem*, a który podpisuje p. Mychajło Petrycki. Na czele okazowego numeru żałobna obwódka, pod nią wielki krzyż i płomienny nekrolog jednego z włościan z pow. przemyślańskiego, który jeszcze 1. sierpnia padł ofiarą zaburzeń strejkowych. W napuszystym stylu powiedzianem jest tam, że poniósł on przed „prestoł cara cariw" straszną i wielką suplikę, która się pisze od lat 560. „Pisarzem był mu huzar, piórem ostra szabla, atramentem ciepła krew, a stemplem na niej zimna mogiła".

Po tym nastrojowym nekrologu następuje słowo od redakcyi, słowo bardzo długie, bo przeszło kolumnę druku obejmujące. O tendencyi nowego organu ukraińskiego nie potrzeba by właściwie mówić: tytuł pisma starczy za wszystko, a i to, że okazowy numer skonfiskowała prokuratorya za dwa artykuły pt.: „Przed parlamentem" i „Ostrożnie z ogniem"! Zresztą i sama redakcya pisze, że nie potrzebuje mówić, co jest zacz, bo pismu na imię *Hajdamaki*. Artykuł programowy jest z wielu względów znamienny; poznajmyż więc inne myśli przewodnie pp. hajdamaków. „Imię nasze mówi — czytamy tam — że my ukraińskie nacyonal-demokraty; bo po pierwsze, że hajdamaków nigdzie więcej nie było, jak na Ukrainie; otóż to jest wyłącznie nasza n a c y o n a l n a specyalność, a po drugie, tak między hajdamakami, jak pierwej między kozakami nigdy nie było żadnej różnicy." A zatem czy „kniahinia", czy „fornal" wszystko sobie równe.

Co do wiary, to neohajdamaki będą się trzymali „wiary" swych protoplastów, która się objawiała „straszną zemstą"; „oznaką wielkiej u hajdamaków wiary, jest 3 okoliczność", „szczo nawit do pimsty światyły noży". Ideą przewodnią *Hajdamaków* będzie „zawziętość i nieubłaganie dawnych hajdamaków względem wszystkich, którzy nie szli z nimi. *Hajdamaki* przychodzą teraz na świat, a ostatnią ich metą: „wolna, niezawisła Ruś-Ukraina". Między środkami, wiodącymi do tego celu figuruje o r g a n i z o w a n i e strejków chłopskich i dążenie do zmuszenia rządu centralnego, aby zaprowadził nacyonalną autonomię.

W słowie wstępnem jest dalej powiedzianem, że pismo mogłoby się nazywać „Kaminiary", „Woskiesenije" albo „Widrożdenie"; przyjęło jednak nazwę *Hajdamaki*, bo tak nazywała niektórych ruskich działaczy „lacka prasa". W końcu ufa redakcya, że „cała(?) Ruś-Ukraina wraz z redakcyą wzniesie jeden gromki okrzyk: Naj żyjut *Hajdamaki*". Naturalnie, że okrzyk ten, aby był dźwięczny, powinien przyjść w formie... przedpłaty, bo i *Hajdamaki* potrzebują prowiantu i amunicyi".

W artykule „W kim nadzieja nasza" zwracają się *Hajdamaki* do posłów ruskich i wołają: „*Bat'ki* Rusy! Nasza chata płonie. Naród załamuje ręce i płacze, a dzieci narodu jęczą w więzieniach. „Kinałyste żereb. Naród przekroczył Rubikon. Stójcież na czele! Oczy i nadzieja całego narodu oparta o was. Bądźcie silni i niestrudzeni, a ta nadzieja milionów na was, niech wam sił dodaje".

Oto w grubszych zarysach sposób myślenia dzisiejszych hajdamaków. Nas ich wojownicze hasła bynajmniej nieustraszą. Pójdziemy nadal drogą, jaką nam wskazało posłannictwo; lecz czy z powstania *Hajdamaków* cieszyć się będą szczerzy i trzeźwi ruscy patryoci, czy „prowianty i amunicya" hajdamaków zbawią Ruś-Ukrainę, na to odpowiedź nietrudna.

Sejm węgierski.

Budapeszt 16 października.

(Pogłoska o zamachu na sejm. — Szell o ugodzie z Austryą. — Interpelacya kossuthowców antidynastyczna.)

Przed wczorajszem posiedzeniem Sejmu panowało ogromne wzburzenie umysłów w całym gmachu parlamentu węgierskiego. Mianowicie policya budapeszteńska otrzymała rano anonimowe doniesienie, że przeciw parlamentowi uknuty został zamach anarchistyczny! W doniesieniu tem podano dalej, że pod trybuną prezydenta mają się znajdować dwie bomby, a również że ma być wykonany zamach. Doniesienie to sprawiło wielki popłoch. Przeszukano natychmiast cały dom nie znaleziono jednak nic podejrzanego. Wskutek tego popłochu w gmachu, posiedzenie rozpoczęło się o godzinę później, niż to było w programie.

Z porządku dziennego, Sejm węgierski przystąpił do wyboru komisyi, poczem zabrał głos prezydent ministrów, aby przedłożyć Izbie program prac. Mowca wylicza szereg przedłożeń, które niebawem przyjdą pod obrady, między innemi budżet, który minister skarbu przedłoży z początkiem przyszłego tygodnia.

Dep. Thaly ze stronnictwa niezawisłych i dep. Rakovszky ze stronnictwa ludowego wskazują na brak w programie przedłożenia o ugodzie z Austryą i stawiają do Szella w tym kierunku zapytanie.

Szell odpowiada, że będzie się starał doprowadzić do skutku porozumienie z Austryą na podstawie ustaw i strzegąc swego stanowiska. Spodziewa się, że w najbliższym czasie będzie w stanie wnieść odnośne przedłożenie, ale przed zakończeniem rokowań nie może bliższych dawać wyjaśnień. W dłuższym wywodzie polemizuje mowca z mylnem zapatrywaniem, jakoby na wypadek nie dojścia do skutku porozumienia Węgier z Austryą do końca r. 1902, w stosunkach polityczno cłowych musiała nastąpić odrębność cłowa. Szell wyjaśnia, że nieprzyjście do skutku ugody co do taryfy cłowej nie jest w ustawie skwalifikowane jako złamanie wzajemności, a zapatrywanie takie jest z gruntu fałszywe. Natomiast ustawa przewiduje na wypadek, gdyby wspólna autonomiczna taryfa cłowa nie przyszła do skutku, że traktaty handlowe z państwami zagranicznemi zawarte być mają nie dłużej jak do ostatecznego terminu tj. do r. 1907.

Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya, w ciągu której Szell kilkakroć jeszcze zabierał głos, poczem wniósł poseł Nessy (z partyi kossutowskiej) interpelacyę do prezydenta ministrów tej treści: Czy p. Szell zechce podać przyczyny, dla których monarcha nie brał udziału w uroczystościach w Koloszvarze i dlaczego członkowie rodziny cesarskiej odmówili zaproszeniu na tę uroczystość. Interpelanci zapytują dalej prezydenta, czy nie byłoby wskazanem, aby zaniechano odgrywania hymnu cesarskiego, ponieważ to podrażnia publiczność, co mogłoby wywołać nieprzyjemne i niepożądane zajścia.

Prezydent ministrów w odpowiedzi zaznaczył, że monarcha tylko z przyczyn osobistych ku swemu szczeremu ubolewaniu nie mógł przybyć do Koloszwaru, jak to mu osobiście oznajmił. Jako zastępca monarchy pierwotnie przybyć miał arcyksiążę Józef, który jednak poważnie zachorował.

Ironiczne okrzyki na ławach opozycyi.

Szell stanowczo odpiera tego rodzaju imputacye i powiada, że arcyksiążę Józef stoi zbyt wysoko, aby mu tego rodzaju uwagi mogły ubliżyć. Z polecenia monarchy przybył w jego zastępstwie syn arcyks. Józefa, arcyks. Józef August, który też wszędzie w imieniu monarchy przemawiał. Monarcha był więc w rzeczywistości zastąpiony. Co do hymnu cesarskiego, to prezydent ministrów wskazuje na regulamin wojskowy.

Szmer na lewicy.

Szell: Jeżeli panowie nie chcecie mnie słuchać, to niemożliwem jest porozumienie. W odegraniu hymnu nie widzę żadnego powodu do skarg. Dzieje się tak od lat 35 i nikt nigdy nie widział w tem obrazy narodu węgierskiego.

Wielka wrzawa na lewicy.

Szell mówi dalej: Kto swą ojczyznę kocha, musi być wiernym królowi i na odwrót. Dwa te uczucia nie dadzą się rozłączyć. Wprawdzie tekst hymnu rzeczywiście nie odpowiada stosunkom prawnopaństwowym i został też już w wojskowych zakładach wychowawczych odpowiednio zmieniony, melodya zaś, nie zawiera chyba z pewnością żadnej obrazy, jest tylko wyrazem hołdu wobec monarchy. Zdaniem mowcy dep. Nessy nie powinien był tej sprawy tak seryo traktować. Opozycya jest opozycyą przeciw rządowi, niema jednak opozycyi przeciw monarsze. Nikt w tej Izbie nie powinien harmonii panującej między narodem a monarchą, tej gwarancyi przyszłości zakłócić.

Huczne oklaski na prawicy, niepokój na lewicy.

Odpowiedź na pruskie sofizmaty.

W Wiedniu pojawiła się broszura niemiecka, zawierająca odpowiedź na sofizmaty dyplomatyczne, któremi władze pruskie usiłują zasłonić prawdziwe cele polityki germanizacyjnej w księstwie, a które w najświeższym czasie, wśród muzyki kotłów, bębnów i puzonów głośnych, ogłoszono znowu, jako manifest urzędowy, na bruku poznańskim. Broszura jest bezimienna. Duch jej i świetna znajomość stosunków poznańskich wskazywałyby autorstwo Polaka, styl i język przepyszny autorstwo Niemca.

Autor anonimowy zwraca się w pierwszej części owej broszury przeciw twierdzeniu, jakoby rząd pruski „poddanym katolickiego wyznania nie stawiał przeszkód w wykonywaniu praktyk religijnych i nikogo nie zmuszał do porzucenia swej wiary". Już słynny poseł Schorlemer Alst powiedział niegdyś bez ogródek, że germanizacya jest protestantyzacyą, a cała polityka ostatniej doby wskazuje, że oba te prądy są najściślej z sobą połączone. Tak np. procesye publiczne katolików są na wschodzie państwa bądź to zupełnie zakazane, bądź przepisami policyjnemi ograniczone. Żandarmi wpadają do kościołów i zabraniają kapłanom przygotowywać dzieci szkolne do Komunii św. Dyakonistki protestanckie wciskają się do Księstwa dzięki protekcyi rządowej, natomiast zakonnicom katolickim zabraniają, z małemi wyjątkami, osiadać na ziemi poznańskiej i spełniać tam obowiązki miłosierdzia. Niegdyś Fryderyk Wielki wypowiedział słynny aforyzm, że „w Prusach każdy może być zbawiony według własnego fasonu", dziś jednak w Prusach zbawionym można być tylko według fasonu, przepisanego przez władze. Religia wykładana jest w szkołach ludowych w języku niemieckim, którego dziatwa polska nie rozumie, kapłanów katolickich odsunięto zupełnie od szkoły, nawet pacierz odmawiany bywa w szkole po niemiecku, a taka droga wiedzie wprost do wystudzenia uczuć katolickich. Każdy „fason" jest dobry do zbawienia, wyłączony jest tylko „fason" polski. Aforyzm Fryderyka Wielkiego jest najostrzejszą krytyką polityki obecnej.

I powiedzieli dalej obrońcy systemu germanizacyjnego, że wszystko, co się określa wyrazem „kultura", ma na poznańskim bruku stempel pochodzenia pruskiego. A polemista anonimowy wskazuje gmachy wspaniałe, w których niegdyś uczeni polscy, o sławie europejskiej, młodzież kształcili, bibliotekę hr. Raczyńskich, muzeum przyjaciół nauk, szpital Garczyńskiego, Towarzystwo pomocy naukowej, i zapytuje, czy one także są dziełem kultury pruskiej? A potem wskazuje tum poznański, ratusz, kościół N. Panny Maryi, pałac hr. Działyńskich i Raczyńskich, nawet odwach wojskowy i pyta znowu, czy z temi pomnikami kultury polskiej może iść w porównanie brzydki gmach teatru niemieckiego i kilka pomników wojskowych, z których niektóre ozdobione są lwami bronzowemi, dziwnie podobnemi do kotów domowych?!

A któż to powiedział, że ludności polskiej w Poznańskiem nikt nie chce odebrać jej „właściwości szczepowych i tradycyj dziejowych?" Czyż przekręcanie w metrykach i dokumentach urzędowych imion i nazwisk polskich zgadza się z takiem twierdzeniem? Czyż germanizacya nazw prastarych nie jest ustawiczną walką z „tradycyami?" Czyż wojna ze stowarzyszeniami, upra

---

ANATOL KRZYŻANOWSKI. 51

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

Tym razem jednak przebrała miarkę.

Gdy więc, nie słuchając łagodnej perswazyi powtarzała z uporem rozpieszczonej dziewczynki:

— Koniecznie na „Damę od Maksyma"! Ja cię proszę na „Damę od Maksyma"...

Pani Korska doprowadzona do ostateczności odparła:

— Daj pokój, Doro. Widowisko to zostaw dla twego brata, bo on pewno i panią swych myśli zechce zawieść na stosowne dla niej przedstawienie do teatru.

Panna Dora po raz wtóry spoważniała.

— To niedobrze, Iro, za brzydkie czyny Henryka mnie kazać pokutować — wyrzekła z łagodną wymówką.

— Masz racyę, dziecko. Przepraszam cię za słowo porywcze. Chodź lepiej do nas na górę. Spędzimy wieczór razem; to stosowniejsze nad wydekoltowane widowiska.

. . . .

W nowym pałacu sztuki przy ulicy Mazowieckiej tłumno było i gwarno.

Publiczność, nie oswojona jeszcze z pięknym, acz skromnym gmachem, chętnie, a z dumą pewną do niego się garnęła.

Każde świeże, wybitniejsze dzieło przyciągało tu z podwójną siłą. Dziś zaś dla lubowników piękna dzienniki zapowiedziały ucztę nielada.

Hrabia Alfred Bończa-Haliński, pan dużej fortuny, przyszły wydawca i założyciel projektowanego *Słońca*, niedawno przybyły do kraju, więc nieznany tutaj, lecz głośny zagranicą z niepospolitego malarskiego talentu, po obrazach dużej miary, nagrodzonych w Salonie paryskim, wystawił u nas z kolei ostatnie dwie swoje prace.

Do wzmianek tych, rozniesionych prawdopodobnie po pismach przez przyszłych redaktorów i współpracowników *Słońca*, przybyła w najpoczytniejszym z „Kurjerów" bardzo szybko dana, wyczerpująca, a nader pochlebna ocena.

Wytrawny sprawozdawca działu tego, znany z oryginalnego a samoistnego sądu, przyznawał z całą szczerością, iż dzieła tak potężnego talentu, dawno, nawet na międzynarodowych wystawach sztuki, spotkać mu się nie zdarzyło.

To nie portret, nie studyum, lecz istny poemat rozkochanego w sztuce swej artysty, poemat, w idealne barwy zaklęty.

Następowały szczegóły techniczne, erudycyą malarską i estetyczną wyjaśniane, kilka określeń, godnych filozofii sztuki i krytyk, złożywszy pokłon mistrzowi, sam ręce składał do oklasku.

Sfery więc dziennikarskie, żywo zajęte osobistością wydawcy-filantropa i wydawcy-nababa, jak jeden mąż stawiły się na Mazowieckiej.

W ślad za władcami rozgłosu i reklamy, podążył świat artystyczny, w którym ten nowy nieznany i na uboczu trzymający się, a utytułowany kolega, najżywszą budził ciekawość. Szła z koteryą tą zwartą ławą: miłość ludzi, należących do jednego cechu pobłażania, radość z cudzego tryumfu, gorąca chęć przybrania laurem czoła nowego współzawodnika na arenie przyjacielskiej zapasów artystycznych.

Gdzie tłoczą się ciekawi, tam nie brak eleganckich próżniaków.

Hrabiego Halińskiego pamiętała zarówno „haute finance" warszawska, jak koła bogatego przemysłu i kupiectwa z rautu u Korskich.

Później w rozmaitych okazyach widziano go tam również, a że przejrzyste aluzye podsuwały, iż chodzi tu o portret pięknej pani Korskiej, więc i ta koterya podążyła tłumnie do pałacu sztuki.

Prasowe powodzenie obrazów miłem było nad wyraz Halińskiemu.

Korski pozwolił mu robić portret swej żony pod tym jedynie warunkiem, iż zostanie on w Warszawie wystawiony.

Występując publicznie po raz pierwszy w kraju, pragnął zarówno ze względu na siebie, jak na Irę, stanąć na wysokości zadania.

Szlachetna ambicya i łatwo zrozumiała miłość własna artysty kazała mu więcej może dbać o sądy w kraju, niż o wyrok jakiegoś zagranicznego jury.

Wniknąwszy głębiej w duszą własną, byłby tam może odkrył jeszcze inne czynniki, z jakich wypływała ta niezwykła u niego żądza powodzenia.

Oto z jednej strony, nie zdając sobie z tego sprawy, pragnął gorąco wprawić świat w podziw nad niezwykłą królewską urodą Iry; z drugiej zaś chciał podziw ten i sławę własną, jako hołd najwyższy, rzucić jej pod stopy.

Wmieszawszy się więc w tłum, który go nie znał, a na pozór inne oglądając obrazy, krążył Haliński w głównej sali dokoła wielkich staiug, na których portret Iry we wspaniałych ramach *rococco* z hrabiowską koroną u góry, śnieżną swą białością przyciągał oko i porywał dusze największych nawet profanów.

Zachwyt prasy i urok, wiejący od natchnionej pracy, zrobiły swoje. Publiczność wprost oczarowaną była. Uwagi pełne podziwu dla kobiety, dla piękności jej i uduchownionego wyrazu, dla stroju, techniki malarskiej i mistrzowstwa artysty, krzyżowały się na przemiany.

Artyści przypominali również wyłącznie w białym tonie utrzymaną „Pierrotkę" Wacława Szymanowskiego, panie przytaczały damę w bieli Gażyczowej, inni wreszcie cytowali rozmaite przykłady portretów i obrazów, w jednej barwie utrzymanych.

Wszelkie wszakże porównania wypadały zawsze na korzyść Halińskiego, który czując, że od pierwszego występu staje się podziwianym i sławnym, upojony, coraz więcej promieniał.

Pomimo tego, zobaczywszy grupę osób, znanych z rautu u Iry, cofnął się ostrożnie po za rząd innych obrazów.

Dwie damy, przesadnie ubrane, a szeleszczące jedwabnemi spodami i pan, ucharakteryzowany na lalusia z 1830 roku, przysunęli się najpierw. Strzępy tylko rozmowy ich dochodziły hrabiego.

— Korska z tym samym głupim, egzaltowanym wyrazem, tylko bardzo pochlebiona — mówiła jedna.

— No, ten ją upiększył i wyidealizował zawyrokowała druga.

Szeptały czas jakiś.

(Ciąg dal. nast.)

wiającemi muzykę i śpiew polski, lub usiłującemi podtrzymać miłość do języka, wiary, pamiątek, nie jest wojną z właściwościami szczepowemi?" Pierwszą, najważniejszą z tych „właściwości" jest przecież język, a ten język jest wyklęty, prześladowany nawet w życiu prywatnem.

Powiedziano dalej, że Polacy poznańscy powinni stać się dobrymi Prusakami i dobrymi Niemcami. A polemista wiedeński mówi, że rząd pruski ma prawo żądać, aby każdy Polak był poddanym lojalnym, spełniającym obowiązki wobec państwa i króla, nie ma jednak prawa żądać, aby każdy Polak zamienił się w Niemca.

„Twierdzenie, jakoby istnienie Polaków w obrębie monarchii pruskiej było niebezpieczeństwem dla państwa, jest bajeczką, rozpuszczaną przez słynną agencyę patryotyzmu geszefciarskiego pod firmą H. K. T. i S-ka, albo tak zwany „Ostmarken besser Hundertmarkenverein". Firma ta operuje doskonale. Normalny stosunek pomiędzy rządem pruskim a poddanymi polskimi pozbawiłby tysiące Niemców racyi istnienia (Existenzberichtigung) więc nie dziw, że wszystkiemi siłami, *per fas et nefas*, starają się o to, aby utrwalić i rozognić naprężenie obecne. Dziennikarze bez czci i wiary, którzy od firmy pobierają sute honoraryum za współpracownictwo, ambitni dorobkiewicze, którzy przez uprawianie hecy antypolskiej usiłują zdobyć sobie stanowisko towarzyskie, w innych warunkach dla nich niedościgłe — oto jest sztab jeneralny tego związku, od którego każdy jako tako przyzwoity Niemiec na Wschodzie trzyma się z daleka, którego trabanci jednak składają się z ludzi złowionych w najlepszej wierze, bez znajomości stosunków, na lep frazesu patryotycznego, albo też przysięgających na sztandar tej „mafii pruskiej", wskutek teroryzmu przełożonych, pod grozą handlowego lub towarzyskiego bojkotu".

Niewątpliwie! Ale tych „jako tako przyzwoitych" jest bardzo niewielu, a tych „złowionych na lep frazesu" lub „steroryzowanych" jest moc niezliczona. Dziś hakatyzm stał się chorobą epidemiczną.

KRONIKA.

Lwów, dnia 16. Października 1902.

Kalendarzyk.

W piątek 17 października Łucyny. — Gr. kat. Jerofteja. — Kal. słow. Zastysława.
Wschód słońca 6·28, zachód 5·00.

W sobotę 18 października Łukasza Ew — Gr. kat. Charysyny. — Kal. słow. Bratomiła.
Wschód słońca 6·30, zachód 4·59.

W niedzielę 19 października Piotra z Alk. — Gr. kat. Ftomy Ap. — Kal. słow.
Wschód słońca 6·51, zachód 4·57.

— **Upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego.** Budżet, który dziś przedłożony został izbie poselskiej, zawiera pozycyę na upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie od września 1903.

— **Zaćmienie księżyca** będzie miało miejsce w czasie nadchodzącej pełni dnia 17 bm. Będzie ono widzialne w Europie, Afryce, na oceanie Atlantyckim, w Ameryce, na oceanie Spokojnym, na wschodnim wybrzeżu Australii i na północno wschodnich wybrzeżach Azyi, to jest wszędzie, gdzie w czasie zaćmienia księżyc znajdować się będzie nad poziomem. Zaćmienie zacznie się w piątek rano o godzinie 5 min. 53 czasu lwowskiego, a skończy się o godzinie 9 min. 26. Całkowicie pogrąży się księżyc w cieniu ziemskim o godz. 7 min. 5, ponieważ jednak we Lwowie zachodzi już o godz. 6 min. 28, więc tylko pierwsza faza zaćmienia w ciągu 33 minut będzie tu mogła być obserwowaną. Słońce wschodzi tego dnia we Lwowie o godzinie 6 min. 25, tj. 3 minuty przed zachodem księżyca, a więc przez 3 minuty będzie można widzieć jednocześnie słońce na wschodzie i częściowo przyćmiony księżyc na zachodzie. Mogłoby i to wydawać się niemożliwem, ponieważ — jak wiadomo — zaćmienie księżyca zachodzi wtedy, gdy ziemia znajduje się na drodze promieni idących od słońca do księżyca. Wskutek załamywania się promieni w atmosferze ziemskiej wszystkie ciała niebieskie wschodzą o kilka minut wcześniej, a zachodzą o kilka minut później niżby powinny. W danym wypadku, gdyby nie było atmosfery, księżyc zaszedłby dopiero o godzinie 6 minut 25, a słońce zeszło o godzinie 6 m. 28, a więc dopiero po zachodzie księżyca.

— **Wydział krajowy** uchwalił wstawić do budżetu krajowego na r. 1903 dla muzeum narodowego w Krakowie: 1. stałą subwencyę na utrzymanie w dotychczasowej wysokości 3000 kor., 2. na roboty adapcyjne jednorazową subwencyę nadzwyczajną w wysokości 30.000 kor., 3. na odnowienie zabytków sztuki ruskiej jednorazową nadzwyczajną subwencyę w wysokości 2000 k.

Wydział krajowy zamianował Pensta, praktykantem technicznym II. kl. w oddziale techniczno-drogowym.

— **Mianowanie.** Zwyczajny profesor meteorologii i geofizyki matematycznej dr. Maurycy Rudzki otrzymał katedrę astronomii a docent uniwersytetu z Odessy dr. Cezar Russian mianowany nadzwyczajnym profesorem matematyki, obaj na uniw. Jagiellońskim.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi żandarmowi tytularnemu komendantowi posterunku krajowej komendy żandarmeryi nr. 5 we Lwowie Ludwikowi Jaworowi.

— **Ordery perskie.** Cesarz zezwolił przyjąć i nosić starszym inspektorom austr. kolei państw. w Krakowie Ludwikowi Hublowi, Spirydyonowi Makarewiczowi i radcy cesarskiemu Włodzimierzowi Zborowskiemu perskie ordery Lwa i Słońca klasy trzeciej, dalej starszemu komisarzowi budownictwa austr. kolei państw. w Krakowie Rudolfowi Weinertowi, star. rewident. tejże kolei w Krakowie, Izakowi Bierowi i komisarzowi budownictwa tych kolei w Krakowie Alfonsowi Sallerowi perskie ordery Lwa i Słońca klasy czwartej.

— **Ślub.** W Wiedniu odbył się ślub p. Emanuela Homolacsa z panną Heleną hr. Krasicką. Donosząc o tym ślubie niektóre dzienniki mylnie podały, iż ks. Maciejowa Radziwiłłowa jest siostrą Jana hr. Krasickiego, albowiem ks. Maciejowa Radziwiłłowa z domu hr. Krasińska jest siostrą matki panny młodej, Maryi z hr. Krasińskich hr. Krasickiej 2-voto hr. Lititz-Bubna, zaś ojciec panny młodej śp. Jan hr. Krasicki były prezes rady nadzorczej kolei czerniowieckiej i dożywotni członek Izby panów miał tylko jedną siostrę Julianowę z hr. Krasickich hr. Komorowską.

Kronika lwowska.

= **P. namiestnik hr. Piniński** zwiedził wystawę p. Poświkowej. Wystawa zmarłej przedwcześnie dla sztuki malarki, cieszy się uznaniem znawców.

= **Helena Modrzejewska** rozpocznie już w tych dniach próby z „Nowej Dejaniry" Słowackiego, pierwszy jej występ w tej sztuce odbędzie się w ostatnich dniach miesiąca. Wczoraj dyrektor Pawlikowski ułożył z p. Modrzejewską program jej występów. Obejmuje on oprócz „Dejaniry", Sudermana „Gniazdo rodzinne" (Magda), Szyllera „Maryę Stuart", Szekspira „Wet za wet" (Izabella), „Kupca weneckiego" (Portia) i „Makbeta" (lady Makbet). P. Modrzejewska wystąpi również w dwóch komedyach, mianowicie w „Pojęciach pani Aubray" Dumasa syna i w „Walce kobiet" Scribego. Występy p. Modrzejewskiej przeciągną się mniej więcej do pierwszych dni grudnia. Święta Bożego Narodzenia spędzi w Zakopanem w kole rodzinnem a w styczniu grać będzie na scenie krakowskiej. Następnie uda się do Poznania, gdzie także wystąpi na scenie. Z Wielkopolski podąży do Pragi, dokąd otrzymała zaproszenie na występy od dyrektora „Narodniego Divadla". Jedna Warszawa nie ujrzy swojej ulubienicy; wiadomo, że rząd rosyjski zabronił p. Modrzejewskiej wstępu do granic cesarstwa.

= **Komitet wiecu narodowego** odbył posiedzenie, na którem po załatwieniu spraw kasowych, rozpatrywano następujące wnioski p. Wysłoucha.

„1. Wydział wykonawczy zwróci się do zarządów stronnictw z zaproszeniem na konferencyę, złożoną z delegatów stronnictw celem wstępnego omówienia, w jakich sprawach narodowych i w jakim zakresie współdziałanie stronnictw jest możliwem, a to na zasadzie zupełnego równouprawnienia.

„2. Wydział wykonawczy zaprosi zarządy towarzystw do wysłania delegatów na konferencyę, celem porozumienia się co do akcyi towarzystw.

„3. Wydział wykonawczy zaprosi redakcye czasopism na konferencyę, celem porozumienia się co do akcyi prasy".

Wnioski powyższe po przeprowadzeniu dyskusyi odesłano do komisyi organizacyjnej, z poleceniem zaopiniowania i zdania sprawy na posiedzeniu następnem.

= **Ukraińskie biuro** informacyjno-korespondencyjne, dla informowania prasy niemieckiej i zagranicznej o sprawach ruskich doradza *Diło* założyć we Lwowie.

= **Pieniądze na ruskich secesyonistów** zebrane po dzień 19 kwietnia br. wynoszą 62.161 kor.; od tego czasu po 31 sierpnia zebrano już tylko 7.579 kor. (w tej liczbie znajduje się suma 2500 kor., nadesłana przez ks. Ardana z Ameryki). W ten sposób zebrano razem na „ukraińskich" secesyonistów 69.746 kor., z czego pozostało jeszcze 17.806 kor. Z kwoty tej ma być utworzony „fundusz akademicki", który będzie przekazany ruskiemu tow. „Akademickiej pomocy", jakie ma teraz powstać we Lwowie.

= **Przemysł krajowy.** Dziwna rzecz, że najlepsze intencye i zamiary w kierunku przemysłowego podniesienia naszego kraju — ustawicznie rozbijają się o brak odpowiednich sił technicznych. Sporo powstało u nas w ostatnich czasach przedsiębiorstw przemysłowych — a niestety nie wiele z nich utrzymało się na widowni. Ludzie, którzy z całem przekonaniem o potrzebie wytworzenia przemysłu krajowego i z całem zaufaniem w żywotność danego przedsiębiorstwa fundusze swe na ten cel ofiarowywali, niebawem spostrzegli, iż trud ich daremny a pieniądze włożone celu zamierzonego nie osiągnęły. I dzieje się to nie skutkiem jakichś illuzorycznych nadziei założycieli tych przedsiębiorstw, ale jedynie bądź to skutkiem braku uzdolnienia fachowego, lub niesumienności i niedbałości ich kierowników w wypełnianiu obowiązków. Trudno utrzymywać, aby tego rodzaju przedsiębiorstwo, jak młyn parowy we Lwowie Marya Helena nie był przedsiębiorstwem żywotnem — a przecież dosięgnął go los smutny. Nie mniej trudno twierdzić, jakoby fabryka maszyn „Perkun" była jedynie wymyślonem a nie potrzebą wywołanem przedsiębiorstwem — a przecież mimo dużych ofiar finansowych zgłosić musiała niedawno konkurs. Obecnie podobnemu losowi ulega znowu stowarz. „Zjednoczonych fabryk syropu i cukrów we Lwowie", które dziś właśnie zgłosiło w sądzie konkurs. I tu, o ile nam wiadomo a informacyi zasięgnęliśmy w sferach obeznanych ze sprawą, nie dopuszczono się żadnego nadużycia finansowego a choć znaczne kapitały włożono — przedsiębiorstwo utknęło. A jeżeli jakie przedsiębiorstwo ma racyę bytu, opartą na potrzebie konsumcyi krajowych surowców, to taka fabryka syropu i cukrów, przerabiająca rocznie przeszło 100 wagonów tych surowców i mająca zapewniony zbyt na swe wytwory w coraz bardziej zwiększającej się ich konsumcyi i potrzebie odbytu. Miejmy nadzieję, że tak żywotnej gałęzi przemysłu krajowego ludzie dobrej woli upaść nie dadzą i że przy należytej sanacyi i reorganizacyi rzeczona fabryka dźwignie się jeszcze z upadku.

= **Rewizya policyjna** przeprowadzona przez komisarza p. Smółkę odbyła się wczoraj u p. Salamandra, jednego z członków partyi socyalistycznej lwowskiej. Policya uważa p. Salamandra za wmięszanego w sprawę Rosenzweiga, przeciwko któremu toczy się w Czerniowcach dochodzenie o zbrodnię zdrady stanu.

= **W sprawie zamachu skrytobójczego** na prof. Niemiłowicza śledztwo policyjne nie doszło do żadnych pozytywnych rezultatów. Służący Sawicki stanowczo wypiera się wszelkich zbrodniczych zamiarów, zapewnia, że jest niewinny. Ponieważ jednak on jeden tylko miał dostęp do gabinetu prof. Niemiłowicza, więc policya odstawiła go dziś do prokuratoryi państwa.

Kronika krajowa.

Złożenie zwłok ks. Kalikstа Ponińskiego do grobów rodzinnych w Czerwonogrodzie nastąpi 20 bm.

Z Rzeszowa piszą nam: Podczas zebrania kontrolnego, które odbywało się zeszłego tygodnia, przytrzymano kilku urlopników za odezwanie się nieprzepisanem „jestem" zamiast „hier". Przebranych w mundury rezerwistów odstawiono do aresztów garnizonowych w Przemyślu, w niedzielę. W Rzeszowie pozostawiony został tylko jeden z przytrzymanych Józef Kanda, kolporter księgarni kolejowej Kafki na tutejszym dworcu, który nie „jestem", lecz przez pomyłkę zawołał „proszę". Kanda zostanie podobno także ukarany mimo uderzającej w oczy niewinnej pomyłki.

Nagła śmierć księdza. W Oświęcimiu podczas nabożeństwa za duszę nieszczęśliwego szybera, któremu koła nogi odcięły, umarł wczoraj nagle w kościele powszechnie ceniony i lubiany ks. prałat Knycz, proboszcz tutejszy. Był to mąż rzadkiej cnoty i dobroci serca. Wszystkie swoje dochody rozdzielał między biednych. Ludność tutejsza straciła w nim prawdziwego ojca i doradcę.

W sprawie grobowca Socyusza otrzymujemy następujące pismo z Radłowic: Nabywszy przed laty kilku majątek Lusławice w powiecie Brzeskim (a nie jak podano Lutosławiec) nabyłem też z temi dobrami i grób Fausta Socyna. Grobowiec ten położony jest nie w ogrodzie dworskim Lusławice, lecz zupełnie na uboczu, na dawniejszych gruntach dworskich, które to grunta poprzedni właściciele rozparcelowali a między nabywcami jest Józef Konwent, właściciel sąsiedniego gruntu tuż przy grobowcu. Wprawdzie wyż wymieniony Józef Konwent rościł sobie prawo do parceli, na której stoi grobowiec, chciał go usunąć a nawet sprzedać, musiał jednak od tego odstąpić, gdy mu wykazanem zostało, że nie jest właścicielem parceli, na której stoi grobowiec Fausta Socyna, lecz że powyż powołana parcela należy do właściciela obszaru dworskiego. Ponieważ w tych dobrach Lusławice nie mieszkam obecnie, a pragnę grobowiec ten ochronić od zniszczenia i zachować tę pamiątkę historyczną naszego kraju, odstąpiłem pismem z dnia 14 października 1902 do starostwa w Brzesku wystosowanem parcelę wraz z grobowcem Faustyna Socynsza darmo na rzecz kraju z prośbą o otoczenie tego zabytku historycznego swoją opieką. *Michał Barański.*

Kronika ogólna.

§ **Katastrofa balonowa.** Otrzymujemy następujące bliższe szczegóły o katostrofie, której ofiarą padł pod Paryżem w niedzielę aeronauta austryacki, Bradsky, i towarzysz jego podróży napowietrznej, Francuz Martin. Jak już donieśliśmy w telegramach, balon ze sterem Bradzkiego, noszący nazwę pełną pewności powodzenia: „Dirigeable", leciał początkowo najzupełniej posłuszny sterowi. Celem Bradzkiego było dotarcie do Saint Quen, gdzie znajduje się warsztat budowniczego balonu, Lachambre'a. Podróż odbywała się szczęśliwie aż do Sains, w pobliżu St. Denis. Ponad tą atoli miejscowością ster odmówił posłuszeństwa. Balon szybował na wysokości stu metrów. Jak świadczy przechodzący właśnie drogą w pobliżu miejsca katastrofy niejaki Aubert, aeronauci zawołali na niego przez tubę, gdzie się znajdują. Ponieważ jednak zapewne nie słyszeli odpowiedzi i dłużej już kierować balonem nie mogli, postanowili przeto widocznie zbliżyć się ku ziemi, bo łódka balonu zaczęła opuszczać się na linach. Nagle liny pękły, łódka runęła całą siłą na ziemię, a balon wzbił się pod obłoki i poszybował dalej. Jak już wiadomo, obaj aeronauci zabili się na miejscu. Balon, w którym Bradzki pokładał tyle nadziei, miał kształt cylindra, zakończonego z obu stron stożkowato, długości 34 metrów. Pod nim znajdowało się rusztowanie stalowe długości 17 metrów z motorem naftowym o sile 16 koni i łódką, ważącą 130 kilogramów. Śruba, poruszająca balon w kierunku poziomym, mierzyła 4 m. średnicy i robiła 350 obrotów na minutę. Z tyłu rusztowania umieszczony był ster pionowy o powierzchni 4 m. kw. Prócz tego, pod rusztowaniem, w połowie długości balonu, znajdowały się dwa skrzydła długości 12 m. i szerokości półtora m., które miały pomagać do utrzymania równowagi, w razie zaś upadku służyć za spadochron. Katastrofa wykazała, jak mało przeznaczeniu swemu odpowiadały. Zaznaczyć w końcu wypada, że „Dirigeable" wyruszył w podróż, tak smutnie zakończoną, z tej samej szopy, z której kilka miesięcy temu wyruszyli także na pierwszą i ostatnią podróż nadpowietrzną aeronanta brazylijski Severo ze swoim pomocnikiem w balonie „Pax".

§ **Zasuspendowanie posła dra Lupu** nastąpiło wskutek rozstrzygnięcia lwowskiego wyższego sądu krajowego, motywowanego tem, że: 1. Lupu na zgromadzeniu w Radowcach występował w sposób bardzo gwałtowny przeciw właścicielom wielkich własności, nazywając ich bestyami itp., wskutek czego działał podburzająco przeciw całej klasie ludności. dalej 2. że w broszurze zatytułowanej „odpowiedź otwarta marszałkowi krajowemu Lupulowi" posądził marszałka i posła dra Wołczynowskiego o niehonorowe uczynki; nakoniec 3. że w artykule dziennikarskim posła sejmowego Ontiula, a swego kolegę zawodowego, usiłował poddać ogólnej pogardzie, co nie licuje z godnością stanu sędziowskiego. Z tych powodów uznał wyższy sąd krajowy we Lwowie, że dr. Lupu nie posiada potrzebnej dla sędziego przedmiotowości i zarządził: 1. wytoczenie mu dyscyplinarnego śledztwa, 2. tymczasowe usunięcie go od czynności urzędowych.

*

— Sura, coś ty wigrała na festynie?
— Midło.
— A to antysemitniki, pewnie ci dali umyślnie.

Zmarli.

W Monasterzyskach zmarł nagle 16 b. m. Józef hrabia Młodecki, były właściciel rozległych dóbr Koszowatej na Ukrainie Dobra te musiał opuścić w roku 1863 z powodu prześladowań ze strony rządu rosyjskiego. Przeniósł on się do Galicyi, nabył tu dobra Monasterzyska z przyległościami i żył osamotniony od rodziny i od sąsiadów. Przed trzema laty dobra te przeniósł na syna Władysława.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 15 października 1902 o godzinie 7 rano: Czerniowce +8·0, Tarnopol +1·2, Lwów +9·8, Skole +4·8, Przemyśl +·—, Tarnów +10·8, Nowy Zagórz +12·4, Kraków +10·8, Praga +10·7, Wiedeń +11·1, Semmering +·—, Budapeszt +9·6, Ischl +9·4, Riva +12·9, Tryest +14·5 Celsjusza.

Otwarcie Colosseum po dwutygodniowej przerwie nastąpi jutro tj. w piątek. Przerwę zużytkował dyrektor p. Thorn na odbycie podróży zagranicznej do Paryża, Londynu, Drezna itd., gdzie pozyskał dla naszego teatru rozmaitości pierwszorzędne siły, wobec czego program obecny będzie jednym z najlepszych i najbogatszych, jakie dotąd w Colosseum mieliśmy. Wystarczy przeczytać afisz, ten jest najlepszą zachętą do licznego odwiedzania Colosseum i popierania usilnych zabiegów p. Thorna ku temu, aby Lwowowi dostarczać wesołej i zajmującej rozrywki.

MAŁY FEJLETON.

POCZTA.

W tygodniku warszawskim *Na około świata* streszcza p. Adam Nowicki historyę poczty od najdawniejszych czasów.

„Już sama nazwa „poczta" przechodziła różne koleje. W wiekach średnich właściciele zajazdów przy wielkich gościńcach we Włoszech północnych utrzymywali konie do zmiany dla bogatszych podróżnych.

„Te placówki dla zmiany koni zwano w łacinie średniowiecznej „posita". Włosi przyswoili sobie ów wyraz, zmieniając go na „posta". Z języka włoskiego przeszedł do innych, jak niemieckie „Post" i polska „poczta".

„Wieki starożytne zupełnie nie znały poczty w znaczeniu dzisiejszem. Wiadomości i listy przesyłano prywatnie za pomocą gońców, których rekrutowano z ludzi wolnych i niewolników. W Babilonie, Egipcie, Chinach, Grecyi i Rzymie istnieli gońcy jako stała instytucya, która służyła władcy, będącemu zwykle wodzem najwyższym, do przesyłania rozkazów namiestnikom i satrapom".

„Kupiectwo średniowieczne Europy dało inicyatywę do utworzenia poczty dzisiejszej; Chiny miały ją dla celów państwowych urządzoną na 2000 lat przed Chrystusem.

„Regularną pocztę państwową, która przewoziła listy prywatne, założyli krzyżacy na ziemiach polskich i pruskich. Siedzibą główną był Malborg czyli Marienburg. Przewiezienie listu z Malborga do Rzymu kosztowało 20 dukatów. Do przewożenia używani byli zakonnicy, często braciszkowie, częściej bracia mszalni.

„Miasta, ogniska handlu, już w XII wieku trzymały specyalnych gońców do przewożenia listów. Hanza, związek handlowy miast niemieckich w różnych krainach, utrzymywała regularną organizacyę pocztową.

„Dzieje poczty nowoczesnej są związane z nazwiskiem rodziny Turn-Taxisów. Była to rodzina medyolańska Torrianich. Osiadłszy w Niemczech, przyjęli nazwisko Turn-Taxisów.

„Ci Turn-Taxisowie koło 1440 roku zorganizowali w Niemczech na potrzeby dworu wiedeńskiego przesyłkę listów. W 1496 r. Jan von Taxis został jeneralnym pocztmistrzem. W 1504 r. Taxisowie organizują stałą pocztę między Wiedniem a Paryżem. Z Brukseli do Paryża mieli Taxisowie przewozić listy w 44 godziny; z Paryża do Insbruku w ciągu 5½ dni. W 1516 r. Taxisowie otrzymują monopol dziedziczny poczt w całych Niemczech."

Przynosił on im po 100.000 dukatów rocznego dochodu, więc zazdrośni książęta Rzeszy zaczęli zakładać własne poczty. Prusy pod względem organizacyi pocztowej służyły za wzór innym państwom, szczególniej pod kierunkiem jeneralnego pocztmistrza Stephana od r. 1876.

„Ów Stephan, organizator genialny, wprowadził wiele inowacyj, które kolejno przyjęły inne państwa Można więc śmiało nazwać Stephana twórcą poczty nowoczesnej. Dla nas jest to tem pochlebniejsze z powodu, że w żyłach Stephana płynęła krew polska Ztąd może pewna sympatya Stephana do Polaków.

„Zbieg okoliczności sprawił, że i jego następcy są zniemczonymi Polakami: ojciec Podbielskiego, który po Stephanie w 1897 r. stanął na czele poczty niemieckiej, jeszcze mówił po polsku; sekretarz stanu Kraetke (od r. 1901) pochodzi ze Śląska, ojciec jego zwał się Krótki."

W uzupełnieniu powyższego zarysu historycznego o poczcie w Europie podajemy, iż najdawniejsze ślady pewnych urządzeń pocztowych w dawnej Polsce spotykamy już za czasów panowania Bolesława Chrobrego, który postanowił, ażeby miasta w razie potrzeby dostarczały koni i ludzi do rozwożenia rozkazów władzy. Zygmunt August w r. 1564 zaprowadził stałe podwody i własnemi funduszami opłacał kantor utrzymania poczty zagranicznej, która przewoziła listy króla i panów polskich do państw cudzoziemskich a najwięcej do Włoch, gdzie w tej dobie wielu Polaków przebywało. Stefan Batory urządzenia pocztowe nieco ulepszył, w roku zaś 1583 na utrzymanie stałej komunikacyi pocztowej z zagranicą nadał przywilej Sebastyanowi Montelupiemu, którego spadkobiercy przez długi szereg lat z niego korzystali, bo jeszcze za czasów panowania Jana Kazimierza. Zygmunt III wszystkie dochody z podwód obrócił na utrzymanie poczt w Koronie i Litwie, polecając, ażeby główniejsze miasta przynajmniej raz na tydzień tą drogą otrzymywały wszelkie listy i zawiadomienia. Jan III rozwinął więcej w szczegółach prawa i obowiązki poczty w całej Rzeczypospolitej, a August II znacznie rozszerzył zakres jej działania. Najwięcej atoli do rozwinięcia systemu pocztowego w Polsce przyczyniły się ustawy, wydane w tym przedmiocie za czasów Stanisława Augusta w r. 1766 i 1777. Za rządu pruskiego zaprowadzono sztafety i ekstrapoczty, a do roznoszenia korespondencyi po domach ustanowiono listonoszów, których wówczas z niemiecka zwano bryftregerami. Dyliżanse powstały dopiero za Księstwa Warszawskiego w r. 1808. W latach od r. 1851 do 1858 poczta w Królestwie Polskiem pozostawała pod bezpośrednim zarządem rosyjskim, poczem aż do reorganizacyi rosyjskich instytucyj rządowych była pod zawiadowaniem władzy miejscowej. W tym czasie poczta w Królestwie miała marki i koperty z napisami polskiemi.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Galic. teatr ruski za kordonem.** Ruska trupa teatralna, zostająca obecnie pod dyrekcyą p. Hubczaka występowała przez wrzesień gościnnie w Kamieńcu podolskim. W tamtejszym teatrze miejskim dano 17 przedstawień małoruskich operetek, oper, dramatów i komedyj. Korespondent *Diła* donosi, że ruski teatr narod. cieszył się w Kamieńcu znacznem powodzeniem. Dyrektor i artystki otrzymali od publiczności prezenty. Chór teatralny śpiewał raz na wystawie rolniczej, poczem komitet podejmował artystów obiadem, podczas którego księżna Chiłkowa i marszałek Rakowicz dziękowali im za trudy.

* **Koncert Jana Straussa**, nadwornego kapelmistrza muzyki balowej, z orkiestrą składającą się z 40 muzyków zapełnił wczoraj szczelnie salę „Domu Narodnego". Ci, którzy przyszli na koncert za późno (bo tych przecież nigdy nie brak), mimo to byli jeszcze za wcześni, gdyż koncert z powodu spóźnionego przewozu instrumentów muzycznych, rozpoczął się dopiero po wpół do dziewiątej(!). Zbyteczna taka introdukcya wpłynęła nieprzychylnie na publiczność, która też zrazu chłodno przyjęła dyrygenta. Dopiero doskonała interpretacya walca z „Nietoperza" rozegrała słuchaczy do tego stopnia, iż burzliwymi oklaskami przyjęli grę orkiestry i zmusili dyrygenta do dodatku nadprogramowego. Wogóle cały program obejmował przeważnie muzykę taneczną nkładu króla walców Jana Straussa (sen.) z jego operetek lub tegoż oryginalne walce; na to słuchacze byli przygotowani a chodziło tylko o to, jak ta muzyka taneczna będzie wykonaną? Otóż pod tym względem orkiestra ta ma już swą ustaloną sławę i rzadko która orkiestra dorówna jej w wykonaniu tanecznej muzyki. Wszystko grane jest z zapałem, nadzwyczajną rytmiką i precyzyą tak, że każdy słuchacz mimo woli przyznać musi, że tak się gra a nie inaczej. Wszystkie produkcye orkiestry były nader przychylnie przyjęte i uzupełnione licznemi dodatkami nadprogramowemi. (*gr.*)

* **Kalendarzyk ochrony zwierząt na rok 1903.** Pod takim tytułem wydało Tow. nauczycieli wiejskich księstwa cieszyńskiego, rocznik drugi kalendarzyka, przeznaczonego głównie dla dzieci wiejskich i ludu, aby go usposobić dobrze dla zwierząt domowych i ich ochrony. Cena kalendarzyka wynosi 20 halerzy, a zamówienia nań przyjmuje p. Jan Folwarczny, nauczyciel w Tyrze, poczta Trzyniec na Śląsku.

* **Z teatrów zagranicznych.** W paryskiej „Comédie française" wielkiem powodzeniem cieszy się obecnie sentymentalna sztuka Bonchineta „Gertrude". W „Odeonie" grano po raz pierwszy t. zw. *lever de rideau*." Paragraphe III. Berthola Graivile'a. „Król Arlekin" mimo szalonej reklamy nie wywarł na Francuzach wielkiego wrażenia; sztuka miała mierne powodzenie. W krótce ma być graną Bataillea „Résurrection", przerobione z Tołstojowskiego „Zmartwychwstania"; w sztuce tej jest 58 ról. Pierre Loti pisze po raz pierwszy jakąś rzecz sceniczną. Liczne nowości zapowiada Opéra Comique; mają być wystawione: Hahna „La carmélite", Fluego „Titania", Chaumeta „La petite maison", Lerouxa „Reine Fiametta", „Mugnetta", Violopa „Lez pecheurs de St. Jean", Saint Saens układa muzykę do Racine'a „Andromaque".

Sara Bernhardt wystąpiła niedawno po raz pierwszy w Kopenhadze jako Tosca. Powodzenie jej nie było nadzwyczajne; teatr był wprawdzie wysprzedany; podziwiano grę niepospolitą wielkiej artystki, ale przyjęcie było chłodne. Na drugiem przedstawieniu widownię zapełniano tylko do połowy. Pani Bernhardt była przedstawiona królowej angielskiej, Aleksandrze, która bawi obecnie w Kopenhadze. W rozmowie oświadczyła artystka, że w przyszłym roku będzie występować w Londynie. O zakazie grania w Berlinie Rostanda „Orlątka" nic Sarze Bernhardt nie jest wiadomem, gdyż berlińska cenzura żadnego w tej mierze zarządzenia dotąd nie wydała.

W wiedeńskim Burgtheatrze grano przed tygodniem po raz pierwszy Sudermanna „Drei Reiherfedern" („Trzy czaple pióra"). Po dwóch pierwszych aktach oklaski były skąpe i dopiero gdy sam Sudermann pojawił się na scenie, przyjmowano go owacyjnie. Trzeci akt bardzo się podobał, osobliwie piękna, wiązana mowa pod koniec aktu. Największem powodzeniem cieszył się akt czwarty, w którym wystąpiła w roli młodego księcia córeczka artysty Burgtheatru, Maryanna Rub. Jej gra wywołała formalny entuzyazm.

Na scenach niemieckich nowości bardzo mało, a te które przedstawiono niewiele warte. Wiedeńska opera nadworna odrzuciła operę Goldmarka „Goetz von Berlichingen". W Wiedniu ma niemałe powodzenie operetka Heubergera „Baby" dzięki... płaskiej, bezmyślnej treści i pozlepianej, zapożyczonej cudzej muzyce. Gorzej wiedzie się dramatowi. W Berlinie upadła wesoła komedya Fuldy „Kaltwasser" („Zimnawoda"), ten sam los spotkał tragedyę Kirsteina „Das Ende" („Koniec"), graną w Hamburgu. Małem powodzeniem cieszył się w Hanowerze dramat Vogelera „Sturm Glocke" („Dzwon na trwogę"). I farsom niemieckim nie lepiej się wiedzie. W Berlinie zrobiła „klapę" kasarniana, tłusta bomba „Im bunten Rock" („W pstrokatej szacie"), w Hamburgu. Fabera „Frau Lili" w Kolonii Lippschuetza „Los vom Manne" („Precz od męża"), a w Wiedniu Mosera i Lehnhardta „Unsere Toni" („Nasza Antosia"). — Wszystko to niesmaczne, płaskie, bezmyślne.

Stugębna reklama z wielkim hukiem i stukiem zapowiadała premierę Hall Caina „The eternal City" („Wieczne miasto") uważając ją za świato świata na widowni londyńskiego „His Majesty Theatre'u". Gdyby nie reklama, dekoracye, kostyumy itd. komedya nie utrzymałaby się na deskach teatralnych. Fabuła jest szeregiem nieprawdopodobieństw; dość powiedzieć, że jedną z głównych figur jest papież-radykał Pius „dziesiąty". Pietro Mascagni ułożył do tej komedyi przygrywkę, muzykę międzyaktową, chóry i serenady, którymi utwór Hall Caina jest przepełniony. Fulhamski „Grand theatre" w Londynie wystawił nowość „A sailors sweetheart" („Ulubienica majtka") w której główną rolę odgrywa marynarska brawura; autorami komedyi są Stanley i Henderson.

Angielskie autorki dramatyczne *lady dramatists* zakładają własne stowarzyszenia; jest ich aż 50. Ponieważ zazwyczaj większe bataliony wygrywają, przeto angielskie pisarki zapraszają do kompanii koleżanki z Ameryki i kontynentu europejskiego. Słynny aktor R. Mansfield ma w Szekspirowskim „Juliuszu Cezarze" objąć dwie role: Juliusza i Brutusa. Jak wiadomo, eksperyment ten nie jest nowością; próbowano go już w Niemczech.

Amerykanie chlubią się, że posiadają teatr, położony najbardziej na północ na kuli ziemskiej. Jest to t. zw. „Auditorium Stock" w klondyckim Dawson City. Teatr ten ma na repertoarze i „Carmen" Bizeta i daudetowską „Sapho". Ostatnie miejsce do stania za dziesięć dolarów (50 koron), co się zupełnie dostraja do niesłychanej drożyzny wszystkich potrzeb w tem złotodajnem środowisku polarnem. O ile ten teatr można istotnie nazwać najbardziej na północ wysuniętą stacyą „kulturną" wartoby przeczekać i przekonać się, czy Szwedzi albo Rosyanie nie wybiorą się z teatrem do Fromsö, Wierchojańska, albo Kotyny.

Amerykańska policya teatralna wydała zarządzenie, na mocy którego na scenie nie wolno posługiwać się fałszywymi banknotami i monetą mosiężną, naśladującą złoto. Stało się to przez wzgląd na niepiśmiennych immigrantów Irlandczyków, Słowaków i Włochów, od których oszuści wyłudzają ostatni grosz przywieziony z Europy i podsuwają im t. zw. jexony teatralne. Odtąd na scenach amerykańskich zamiast litografowanych tysiączek i blaszanych dukatów publiczność będzie oglądała prawdziwe tęczowe banknoty i szczerozłote dolary. *ski.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Świat na opak" operetka K. Kapellera.
W sobotę „Śpiący rycerze", S. Friedberga.
W niedzielę popołudniu „Nadzieja" sztuka Heyermansa.
W niedzielę wieczór „Śpiący rycerze" Sydona Friedberga.
W poniedziałek „Weronika" operetka A. Messagera.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Janiny Korolewicz-Wayda, art. opery i Józefa Śliwińskiego, pianisty.
W niedzielę „Trzeci koncert popularny."

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę uroczysty wieczór dla Konopnickiej.
W niedzielę „Kamionka" Meilhaca i Halevego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Marya Konopnicka przybywa do Krakowa jutro. Na dworcu powitają p. Konopnicką delegaci rozmaitych stowarzyszeń. O ile sądzić można, uroczystość jubileuszowa przybierze wielkie rozmiary. Wezmą w niej udział: Akademia umiejętności, senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego, Sokół, Tow. szkoły ludowej, delegaci rozmaitych towarzystw polskich z Galicyi, Poznania i Górnego Śląska. Z Pragi przybywa na tę uroczystość p. Paola Matternowa, znana autorka czeska, imieniem stowarzyszenia czeskich dam. Stowarzyszenie czeskich kobiet przesłało na ręce Czytelni kobiet w Krakowie wspaniały adres z podpisami najwybitniejszych kobiet czeskich. Z Warszawy nadesłano adres i wieniec z kłosów zboża przewiązany pasem słuckim. Dziś wyszedł z druku tom wybornych powieści Konopnickiej, objętości 8 arkuszy druku, w cenie 70 hal.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i poczta)

— W biurze redakcyi *Gazety polskiej* w Kościanie odbyła policya rewizyę, poszukując pewnego artykułu. Gdy tam nie znaleziono odbyto rewizyę w mieszkaniu redaktora Bobowskiego, a gdy i tu poszukiwania zawiodły, przystąpiono do rewizyi osobistej redaktora Bobowskiego. Rewizya nie wykryła niczego.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 16 października. Prezydent otworzył dzisiejsze posiedzenie Rady państwa po godz. 11 i odczytuje najwyższy reskrypt dotyczący zwołania parlamentu. Następnie poświęcił zmarłym posłom hr. Karolowi Dzieduszyckiemu i Redlowi gorące wspomnienia pośmiertne. Z kolei zawiadomił, że posłowie Martinek (Młodoczech) i Papstmann (feudal.) złożyli mandaty poselskie i że nowo wybrany poseł dr. Włodzimierz Kozłowski mandatu nie przyjął.

Wpłynęły liczne przedłożenia rządowe:

Minister skarbu przedłożył budżet na rok 1903, minister obr. kraj. przedłożył ustawę o kontyngencie rekruta na r. 1903 i o posiłkowem przeniesieniu pewnej liczby z rezerwy uzupełniającej do stanu prezencyjnego czynnej armii i obrony krajowej.

Nowo wybrani posłowie złożyli przyrzeczenie poselskie. Rozpoczyna się odczytywanie interpelacyi i wniosków.

Preliminarz budżetowy na rok 1903

wykazuje: Wydatki 1.726,225.486 kor., dochody 1.726,643.263 — nadwyżka więc wynosi 417.777 kor. W wydatkach wstawiono o 2 miliony koron więcej na dwór cesarski.

Na spłatę przypadających w ciągu roku 1903 do wypłaty kwot ogólnego długu państwowego mogą być emitowane obligacye jednolitego długu państw. w wysokości, jaka potrzebna jest do spłaty powyższych kwot. Stosownie do tego mają być niezwłocznie wygotowane obligacye w notach oprocentowanego długu na kwotę 11,237.320 złr. (czyli 22,474.640 koron) a w srebrze na kwotę 1,588.887 złr. (czyli 3,177.774 k.) i ministrowi skarbu oddane.

W wydatkach na rok 1903 znajduje się podwyższone zapotrzebowanie w pozycyi „cywilna lista najwyższego dworu" o 2 miliony koron.

Minister skarbu wykazuje w wydatkach zapotrzebowanie wyższe o 5,278.246 koron. Zwiększenie to zapotrzebowania wywołane zostało przeważnie regulacyą poborów i zaopatrzenia niestałych funkcyonaryuszy i służby.

Zapotrzebowanie ministerstwa handlu wykazuje wzrost o 3,897.780 koron, między innemi znajduje się tutaj zapotrzebowanie na prace przedwstępne około budowy dróg wodnych.

W pokryciu wstawiono przy ministerstwie skarbu więcej o 33,735.011 koron. W tej podwyżce znajduje się już kwota 6,298.316 koron pochodząca z nadwyżek budżetowych z roku 1901 tudzież udział w odszkodowaniu ze strony rządu chińskiego w kwocie 402.661 koron. Podatki pośrednie preliminowane są w pokryciu o 20,955.550 koron wyżej, niż dotychczas, między innemi podatek spożywczy o 4,682.950 koron, a podatek od olejów skalnych o 1,100.000 koron wyżej. Nowo wprowadzony podatek od biletów kolejowych preliminowano w kwocie 15,254.000 koron.

Wnioski nagłe.

Dalej wniesiono dziś cały szereg wniosków naglących, między innemi wniosek nagły p. Daszyńskiego i tow. w sprawie strajku rolnego w Galicyi wschodniej. Wnioskodawcy podają jako przyczynę strajku niskość płacy i złe obchodzenie się z robotnikami i wnoszą wybór osobnej komisyi, złożonej z 25 członków z łona całej Izby z poleceniem zbadania przyczyn strajku w Galicyi wschodniej. Komisya ta ma mieć także prawo badania stosunków rolnych na miejscu i przesłuchania świadków.

Wniosek nagły p. Romańczuka i tow. w tej samej sprawie. Wnioskodawcy domagają się 1) ścisłego zbadania postępowania władzy i przyczyn strajków, 2) zwołania ankiety dla sprawy rolnej, 3) wybór specyalnej komisyi celem zbadania postępowania władz, 4) pociągnięcie do odpowiedzialności władz.

W tej samej sprawie trzeci wniosek naglący Breitera i tow., którzy domagają się rewizyi wszystkich procesów karnych przeciw strajkującym w Galicyi wschodniej, przyznanie wszystkim niewinnie aresztowanym odszkodowania, śledztwa przeciw winnym władzom cywilnym i wojskowym, w końcu zwołania ankiety w tej sprawie.

Z pomiędzy dalszych nagłych wniosków należy wymienić wniosek p. Koppa i tow. i Schumeyera i tow. w sprawie nadużyć przy wyborach sejmowych w Wiedniu, Schalka i tow. w sprawie zniesienia nietykalności poselskiej dla Schalka w jego procesach z Wolfem.

P. Wacław Hruby przygotował także dwa wnioski nagłe w sprawie Śląska, a mianowicie: 1. o stosunkach i postępowaniu w sprawie językowej przy sądach i urzędach na Śląsku, 2. o językowej dyskwalifikacyi urzędników przy śląskich sądach i urzędach.

Exposé ministra skarbu.

Po odczytaniu wniosków nagłych zabrał głos minister skarbu Böhm-Bawerk i wygłasza swoje exposé finansowe, przedkładając równocześnie budżet.

W budżecie tym znajduje się kwota na upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie, począwszy od 15 września 1903, tj. od przyszłego roku szkolnego 1903/4. Co się tyczy Cylei, to jest w budżet wstawiona kwota na to gimnazyum z dodatkiem „dla gimnazyum koło Cylei", z czego wynika, że gimnazyum słoweńskie w Cylei przeniesionem zostanie do jednej z miejscowości koło Cylei.

Minister skarbu Boehm Bawerk omawia najważniejsze pozycye i cyfry budżetu, który ma wielkie podobieństwo do budżetowej konstellacyi roku poprzedniego. Depresya finansowa, która pojawiła się na targach zagranicznych, na szczęście nie doprowadziła Austryi do przesilenia finansowego. Jednakże skutki depresyi odbiły się na dochodach państwowych. Wydatki coraz bardziej rosną zwłaszcza na polu inwestycyj.

Minister Boehm Bawerk zaznacza dalej, że choć poważna była depresya ekonomiczna, nie przyszło jednak do kryzis. Depresya ujawniła się na różnych polach zwłaszcza w podatku od akcyj, w partycypacyi rządu w zyskach przedsiębiorstw. Dlatego należało być ostrożnym przy układaniu budżetu i liczyć tylko na skromny wzrost regularnych dochodów. Natomiast wzrosły wydatki zarządu i zapotrzebowanie, z powodu dalszego prowadzenia dzieła ekonomicznego. Następnie motywował podwyższenie cywilnej listy monarchy o 2 miliony koron.

Przemówienie dr. Koerbera.

Po przemówieniu Boehm-Bawerka zabrał głos prezes gabinetu dr. Koerber, który na wstępie swej mowy charakteryzuje sytuacyę polityczną, wśród której parlament rozpoczął swe obrady. Mowca wyraził nadzieję w lepszą przyszłość, która pozwoli uchronić to państwo od kryzis.

Kr. Koerber omawia rokowania rządu austryacko-węgierskiego z towarzystwem kolei państwowych i powiada, że rząd w swojej ofercie poszedł do najostateczniejszych granic i ustępstw. Omawia przedłożony dziś budżet i zapowiada, że przy pierwszem czytaniu budżetu wniesie reformę regulaminu dla obrad nad budżetem, tak samo też będzie wdzięczny, jeżeli i z innej strony postawione będą propozycye i poczynione kroki w celu uproszczenia dyskusyi budżetowej.

Z kolei przychodzi do kwestyi językowej i oświadcza, że rząd jest zdania, iż sprawy tej absolutnie nie można więcej usunąć z porządku dziennego. Rząd ma zamiar wnieść 2 projekty ustaw dla załatwienia sporu językowego w Czechach i na Morawii.

Rząd chce kwestyę językową ostatecznie rozwiązać i położyć koniec temu nieszczęściu, wskutek którego oba te kraje i całe państwo tak wiele cierpią. To jest jego zamiarem stanowczym; i chyba za ten zamiar nie zasłużył na żaden zarzut ze strony narodu czeskiego.

Jeden z posłów młodoczeskich powiada, dr. Koerber — nie dawno na zgromadzeniu wyborców nazwał rząd wrogiem przeciwnikiem narodu czeskiego.

Okrzyki ze strony Młodoczechów. — Tak! Pan jesteś wrogiem narodu czeskiego.

Mowca w obec tego stwierdza, że rząd przeciwnie zawsze starał się z równą sprawiedliwością i objektywnością postępować w obec obu szczepów.

Żywe protesty ze strony Młodoczechów.

Dr. Koerber omawia przyjęcie, jakiego doznał jego zarys językowy ze strony Niemców i Czechów.

Ciągłe przerywania ze strony Młodoczechów i radykałów czeskich.

Co się tyczy ugody z Węgrami spodziewa się, że rezultat rokowań ugodowych wkrótce będzie mógł być podany do publicznej wiadomości. Rząd stara się utrzymać tę ugodę na podstawie sprawiedliwości i dla korzyści ogółu.

W końcu prezydent ministrów wskazuje na liczne sprawy, które ma parlament do załatwienia i apeluje do miłości ojczyzny i ochoty do pracy w Izbie posłów. (Długotrwałe oklaski na lewicy i protesty wśród młodoczechów).

Dyskusya nad mową Koerbera.

P. Pacak oświadcza, że mowa prezydenta ministrów była tego rodzaju, że właściwie nie powinno się nią zajmować i nie powinna służyć za podstawę do dyskusyi. Prez. ministrów odważył się powiedzieć, że czescy posłowie znajdują się w przeciwieństwie do czeskiego narodu i w sprzeczności ze swoimi wyborcami. Na scharakteryzowanie tych słów ministra, nie chce mowca użyć zbyt surowego wyrażenia.

(Żywe oklaski wśród młodoczechów.)

P. Pacak wnosi otwarcie dyskusyi nad dzisiejszą mową prezydenta ministrów. W końcu oświadcza, że zaprowadzenie niemieckiego języka jako państwowego nie będzie możliwe ani w tym ani w jakimkolwiek innym parlamencie austryackim.

Hałas wśród Czechów, dają się słyszeć okrzyki: *Abzug Koerber!*

Wniosek Pacaka przyjęto.

Dyskusya nad wnioskami nagłymi.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad wnioskami nagłymi.

Wniosek nagły Schalka co do wydania jego sądom uchwalono.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć przy wyborach w Wiedniu.

Przemawiał Schuhmeyer.

O godzinie 3 min. 30 posiedzenie zamknięto.

Następne jutro o 11 rano.

Wiedeń 16 października. Wniesiona dziś ustawa o kontyngencie rekruta ustanawia na okresy od 1 bm. 1902 do 30 września 1903 i od 1 października 1903 do 30 września 1904 najwyższą cyfrę dla wojska po 20.000 ludzi, z czego stosownie do ilości zaludnienia przypada na kraje reprezentowane w radzie państwa liczba 11.000 dla linii, a dla obrony krajowej 7.500.

Wiedeń 16 października. (Tel. pryw.) Posłowie Moysa i Dłużański wnieśli na dzisiejszem posiedzeniu wniosek nagły o pomoc państwową dla całego szeregu gmin, dotkniętych klęskami elementarnemi, między temi: Trościaniec, Żurów, Nowosielica, Tuczempy, Trojca itd.

Wiedeń 16 października. (Tel. pryw.) Posłowie stawili się na dzisiejsze posiedzenie w komplecie. Wszyscy wywczasowani i w dobrych humorach, a zwłaszcza Czesi mają miny dzielne i buńczuczne. Na pierwszy ogień poszedł budżet, który z roku na rok przybiera coraz większą objętość. Pulpity przed każdym posłem zawalone drukami.

Po załatwieniu formalności zabrał głos minister Boehm-Bawerk, który omawiał po kolei pozycye budżetu, zadanie względnie przyjemne a nie bardzo pożyteczne, a okropnie nudne.

Przemówienie ministra skarbu przyćmiła też zupełnie mowa samego prezydenta ministrów Koerbera.

Od początku jego rządów ustalił się już zwyczaj, że dr. Koerber przy rozpoczęciu każdej sesyi parlamentarnej wygłasza mówkę, zawierającą skreślenie jego programu. I dziś uważał dr. Koerber za stosowne przemówić, ale w ten sposób, że lepiejby było, gdyby wcale był nie mówił.

Mowa prezydenta była fatalna, ponieważ niepotrzebnie sprowokował w niej Czechów, mówiąc, że posłowie czescy nie reprezentują woli ludności. Przemówienie to nietylko na Czechach, ale i wśród innych wywarło przykre wrażenie.

Zaraz też zabrał głos Pacak, który niezwłocznie odpowiadał na wywody Koerbera, nazywając je sumarycznie infamią. To małe wyrażenie wystarcza do scharakteryzowania stosunku Czechów do rządu.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad sprawą nadużyć przy wyborach do sejmu dolno austryackiego, a ponieważ nie szło o nadużycia przy wyborach galicyjskich, sala opustoszała i demagogowie wiedeńscy mogli sobie swobodnie wykrzykiwać do pustych ławek.

Posiedzenie zamknięto o $3^1/_4$, następne jutro rano o 11.

Projekt językowy.

Wiedeń d. 16 października. Klub czeski uchwalił wczoraj następującą rezolucyę: Zważywszy, że popełnionej na narodzie czeskim zniewagi przez zniesienie rozporządzeń językowych dotychczas nie naprawiono, że rząd raczej przeciwnie, okazuje wyraźną skłonność do uznania języka niemieckiego za państwowy — co jest niczem nieuprawnione, a dla państwa niebezpieczne, dalej zważywszy, że stan rzeczy w krajach koronnych, a zwłaszcza na Śląsku, gdzie rząd nawet istniejącej zasady równouprawnienia nie szanuje, jest coraz smutniejszy, uchwala się zwalczać rząd w parlamencie wszelkimi możliwymi i najostrzejszymi środkami.

Wiedeń d. 16 października. Klub czeski uchwalił wczoraj postawić na dzisiejszem posiedzeniu Izby wnioski nagłe, między innemi w sprawie zagrożonego stanu posiadania na Śląsku.

Wiedeń 16 października. Przed posiedzeniem Izby odbyło się dziś posiedzenie niemieckiej partyi postępowej na którem postanowiono zasady projektu językowego traktować osobno dla Czech i osobno dla Moraw, przy zasięgnięciu informacyi od odpowiednich czynników. W obec obstrukcyjnej uchwały Czechów postanowiono zachować stanowisko spokojne i silne a co do nadużyć wyborczych w Wiedniu postępować zgodnie z katolic. partyą ludową.

Koło polskie.

Wiedeń 16 października. (Tel. pryw.) Koło polskie zbiera się o godz. 5 na posiedzenie. Komisya parlamentarna przygotuje interpelacyę w sprawie strajków rolnych w Galicyi i przedłoży ją Kołu.

Koło skorzysta zapewne ze sposobności, by dać wyraz uznania i podziękować członkom sądu polubownego dla sprawy „Morskiego Oka".

Dymisya Spens-Boodena.

Wiedeń 16 października. (Tel. pr.) „Neue fr. Presse" donosi, że minister sprawiedliwości Spens-Booden podał się do dymisyi i że cesarz dymisyę jego przyjął. Jako następców jego wymieniano już dziś w parlamencie różnych kandydatów, między innymi namiestnika Galicyi Leona hr. Pinińskiego i prezydenta wyższego sądu krajowego w Pradze Weselyego.

Wrzenie na Bałkanach.

Sofia 16 października. Komitet Zonczewa zwołuje na niedzielę wielki meeting w Sofii w celu przedstawienia wypadków w Macedonii i powzięcia uchwały co do wygotowania apelu do znaczniejszych mocarstw, ażeby zwrócić ich uwagę na krytyczne położenie w Macedonii. Prezes Michajłowski ma po meetingu udać się do głównych miast europejskich w tym właśnie celu.

Nadzwyczajne wydanie pisma *Riforme* donosi, że wiele wsi, położonych na granicy bułgarskiej, podpalono ze strony tureckiej. Pożar lasów koło Botak szerzy się. Do Bułgaryi przybywa wielu zbiegów. Wszystko to dowodzi rozpoczęcia energicznej akcyi po stronie tureckiej.

Wiedeń 16 października. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki złożył dziś w ręce cesarza przysięgę jako tajny radca i był następnie przyjęty na posłuchaniu.

Rozmaitości.

Ω **Tajemnicza śmierć poety.** Wielką senzacyę wywołała w Londynie śmierć poety Lionel Jakusona. Został on przed kilku dniami wśród zagadkowych okoliczności raniony śmiertelnie i nie odzyskawszy już przytomności zmarł wśród męczarni; liczył lat 35. Zwrócił on na się po raz pierwszy uwagę świata literackiego, napisawszy studyum o Tomaszu Hardy. Utwory jego muzy były ostatnimi czasy rozchwytywane, zwłaszcza przez płeć nadobną.

Śmierć jego pozostaje w związku z pewnym domem, położonym na wybrzeżu Tamizy, w którym coś „straszyło". O tym „przybytku duchów" niejednokrotnie wspominały już dzienniki londyńskie. Przed kilkoma miesiącami udał się tam redaktor dziennika *Daily Mail* i robił wielkie eksperymenta. Przyszedł nocą ze swym przyjacielem do opuszczonego domu; do opuszczonego, bo mieszkańcy wypłoszeni przez „duchy" pouciekali. Przybysze pozamykali wszystkie drzwi, posypali podłogi pyłem kredowym. Przekonawszy się, że w domu niema nikogo, udali się do pustego salonu i tam ćmiąc fajeczki, czekali, co nastąpi. Wkrótce otworzyły się drzwi same, a w pokojach natrafiono na ślady kroków, albo raczej pazurów. Spostrzeżenie to wywołało w świecie spirytystycznym wielkie wrażenie.

Młody poeta, Lionel Johnson, którego sprawy „duchów" bardzo interesowały, wynajął ten dom. Przed tygodniem zobaczył go policeman leżącego na Fleet Street bez przytomności; było to w pobliżu tajemniczego domu. Raniony zmarł w niedzielę w szpitalu św. Bartłomieja. Uczęszczał on Winchester-College i New-Collyge w Oxfordzie. Jako poeta należał do młodej szkoły angielskiej. Z utworów okolicznościowych najpiękniejszym jest oda na cześć braci Farrandów, poległych w Afryce południowej.

Tajemnicza śmierć poety pociągnęła za sobą bardzo ścisłe dochodzenia. Otóż śledztwo wykazało, że dwie osoby, które w tym domu przed nim mieszkały, zmarły także wśród zagadkowych okoliczności. Redaktor *Daily Mail* zeznał pod słowem honoru, że to wszystko, co wraz ze swym przyjacielem widział w tajemniczym domu, opisał jak najwierniej. Dotychczas zagadka nie została odkrytą, a wyświetlenie jej leży zarówno w interesie ogółu, jak w szczególności w interesie właściciela owego domu, który od szeregu miesięcy stoi pustką.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 16 października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·— do 7·25, pszenica nowa 6·80 do 7·—, żyto gotowe 5·75 do 6·—, na term. 5·75 do 6·—, owies obroczny got. 5·80 do 6·—, na term. 5·60 do 5·80, jęczmień nowy 5·— do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·25 do 8·75, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·— do 9·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 5·— do 5·25, greczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·50 do 6·—, stara 6·80 do 6·90, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 45·— do 50·—, biała 65·— do 90·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 22·— do 26·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·25 do 16·50, paritas Tarnopol eskontyngent wy 7·50 do 7·75.

Usposobienie lepsze jedynie co do spirytusu tendencya zniżkowa.

Wiedeń d. 16 października. Cukier (ustal.) 19·80 do —·—. Nafta galicyjska 32·— do —·—. Spirytus 38·— do —·— (słabnący).

Wiedeń d. 16 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·39 do 7·40, na wiosnę 7·44 do 7·45, żyto na jesień 6·65 do 6·66, na wiosnę 6·68 do 6·69, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00 do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 6·60 do 6·65, owies na jesień 6·43 do 6·44, na wiosnę 6·44 do 6·45, Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—. olej rzepakowy na wrzecień-październik —·— do —·—,

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 16 października. Kurs w kor. i po 50 kigr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·25 do 7·26, na październik 7·28 do 7·29, żyto na październik 6·36 do 6·37, na kwiecień 6·40 do 6·41, owies na październik 5·97 do 5·98, na kwiecień 6·13 do 6·14, kukurudza na wrzesień 0·— do 0.—, na maj 5·71 do 5·72, rzepak na sierpień 11·60 do 11·65.

Oferty na przenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 16 października. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 678·25, węg. zakładu kred. 715·50 Anglobanku 278·50 Unionbanku 535·—, Banku dla krajów koronnych 391·50 Bankverein 453·50, Bodencredit 923·—, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwowych 707·25, kolei połudn. 75·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 460·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 563·—, alpiny 352·—, Rima Muran a 479·—, praskiego towarz. żel. 1509·—, fabryki broni 304·—, tureckie tytoniowe 325·—, oblig. węg. indemniz. 97·85, renta majowa 100·60. austr. renta koronowa 100·20 węg. renta koronowa 97·55, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 106·10, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·—, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·30, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·50, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 96·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·75, losy tureckie 110·75, marki 116·95, ruble 252·75

Berlin 16 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 16 października. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 214·90 Kolej państwowa 000·00. Alpiny —·—, Disconto 186·90. Laura 000·—.

Paryż 16 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·07. Mąka —·—.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa 16 października 1902 K. Angarowicz z Dubienki, P. Komornicki ze Schodnicy, J. Carstens z Wiednia, J. Beitenwald z Borysławia, J. Jarzymowscy z Chłopczyc, F. Sobestański z Warszawy, W. Rogawski z Kraniczyn, M. Romanowski z Krościenka Niżnego, R. Bastgen z Łopatyna, dr. Landesberg z Tarnopola, F. Gembowski z Borysławia, dr. Osers z Wiednia.

3

Wilno podczas wystawy.

(Ciąg dalszy.)

Dowiedziałem się od nich, że Tatarzy osiedleni na Litwie zapomnieli swego ojczystego języka, jedynie modlą się jeszcze po tatarsku, mówią zaś po polsku i rosyjsku. Mają jednak sposobność słyszeć swą dawną mowę od tych, którzy służą w wojsku i przychodzą modlić się do meczetu. Meczet jest drewniany z rzeźbioną u wierzchu galeryą i wysmukłym mineracikiem, na którym połyska półksiężyc. Wokoło meczetu jest cmentarz, spojrzałem więc na napisy nagrobków. Dawniejsze są na wierzchu po tatarsku, u dołu po polsku, nowsze po tatarsku i rosyjsku. Nazwy są przeważnie o brzmieniu polskiem, chociaż pierwsze, które zdołałem odczytać, okazuje pochodzenie tatarskie n. p. Sulejmanowicz, Jakuboski, Krynicki itp.

Wycieczka do Werek nie powiodła się zupełnie, gdyż z powodu obecności teraźniejszego nowego właściciela, byłego gubernatora Czepielewskiego, pałacu nie można było zwiedzić. Oglądaliśmy go tylko powierzchownie i zwiedziliśmy piękny park. Służba nam opowiadała z widocznym żalem o opuszczeniu i wyjeździe z Werek księstwa Hohenlohe, którzy również tylko z konieczności sprzedali, ulegając z przykrością srogiemu prawu.

Siedm wagonów rozmaitych sprzętów i pamiątek z sobą wywieźli. Położenie Werek jest czarowne, szczególnie gdy się zagłębi w otaczające lasy, gdzie nie jedno urwisko, nie jeden jar zielony, zwieszony malowniczo nad przepaściami drzewa i z szumem spadające strumienie zachwycają oko przechodniów.

Jak wiadomo, Werki kupili żydzi, omijając prawo przez podstawienie swego figuranta, ówczesnego gubernatora Czepielewskiego. Kupnem tem bajecznie taniem mieli zrobić świetny interes, szczególnie na nieprzejrzanych obszarach lasów.

W ostatnich 15 latach Wilno znacznie się zmieniło przez powstanie licznych nowych budowli. W dawniejszych czasach niszczyły miasto częste pożary i wojny. Przy zwiedzaniu doznaje się prawdziwego żalu, że wielu pamiątek, które do niedawna utrzymywały się, ręka ludzka nie tylko niepodtrzymała, ale niestety usunęła, nie pomna ani na powagę ich wieku, ani na ich historyczną przeszłość.

Zwróćmy się teraz do pięknego parku pobernardyńskiego, gdzie rozłożono wystawę w miejscu bardzo dogodnem i malowniczem, wśród stawów, gaików i szerokich aleji. Cały park otacza rzeka Wilenka w kształcie podkowy z widokiem z prawej strony na górę zamkową. Wystawę urządza jeszcze młode towarzystwo rolnicze, bo zaledwie dwa lata istniejące. Główny zarząd wystawy składa się z prezesa towarzystwa Adama Broel-Platera i wice-prezesa p. Hipolita Giecewicza. Przy samem wejściu od bramy głównej otwiera się przed oczyma widza rozległy widok na plac główny i na wysoki prawy brzeg Wilenki. Wchodząc szeroką aleją, dochodzi się do placu popisowego, otoczonego baryerą w kształcie elipsy, głównego i centralnego punktu ruchu całej wystawy i publiczności. Po obu stronach są rzędy lóż, zkąd wygodnie można się przypatrywać jak na placu popisowym przejeżdżają konie lub odbywają się popisy skakania o nagrodę przez przeszkody.

U końca alei głównej pomiędzy dwoma rzędami lóż jest główny największy pawilon, gdzie ruch, gwar i tłok miesza się z rozmaitemi aryami, wygrywanemi dla próby fortepianów i pianolów różnych firm. W tym samym pawilonie pod kierunkiem p. I. Montwiłła zgrupowano przemysł włościański i dział naukowy; następnie w pobliżu wyroby wełniane gromadzą przeważnie wielką ilość pań. Bardzo dobrze przedstawiają się wyroby z marmuru kieleckiego pana Tryduli, pierwszej i jedynej fabryki tego rodzaju w Wilnie.

W osobnym pawilonie wznoszą się okazy z fabryki Nowickiego z Petersburga, odlewy z bronzu i cynku, które mają być bardzo praktyczne w ornamentyce kościelnej, bo są trwałe i niepotrzebujące naprawy. Kilka fabryk powozów wystawiło liczne okazy, w czem było wiele praktycznych lekkich wehikułów a szczególnie zgrabnych sanek. Biuro techniczne Malinowski i Huszcza w pięknym pawilonie ustawiło swą stacyę elektryczną i odbyło pomyślne próby oświetlenia całego parku za pomocą lamp łukowych. Dział narzędzi rolniczych bardzo liczny w okazy: można było widzieć ciągłe próby rozmaitych motorów.

Na wstępie wystawy widać skład p. Zygm. Nagrodzkiego zastosowanych przeważnie do potrzeb mniejszych gospodarstw. Wielkie zainteresowanie mogły budzić w postępie i wynalazkach rolnictwa rezultaty badań z elektro-kultury rolnej i elektro-terapii p. Jakóba Jodki z nad Niemna— próby oddziaływania za pomocą prądów elektrycznych na wzrost i rozwój roślin. Na dowód skuteczności elektro-kultury przedstawione były olbrzymie okazy rozmaitych roślin.

Nad jedną z sadzawek ogrodowych wznosi się pawilon towarzystwa rybackiego, które dopiero od roku powstało. Pawilon mieści baseny, kadzie i groty z żywemi rybami. Dział ptactwa jest pełen w rozmaite okazy, któreby nawet na pierwszorzędnych, wystawach mogły wzbudzić zainteresowanie.

Owce wystawione, przeważnie ras angielskich, do chowu, na opas, a jedynie ks. Ogiński dał owce ras miejscowych bardzo pożytecznych na wełnę.

Dział bydła przedstawiał wielką rozmaitość — Holendry, Szwyce, Algauerary, Simmentalery itp. Dla ucznia szkoły rolniczej mogłaby ta różnorodność być pouczającą, gdyż byłby mógł poznać rozmaite rasy, widza, który przyjechawszy z dalszych stron radby widzieć i poznać rasę własną krajową przez chów podniesioną, zaspokoił jedynie p. Wilhelm Jelski z gub. Mińskiej, który wystawił bydło krajowe rasy litewsko-białobrzeskiej. Okazy były bardzo piękne równe o kolorze czerwonawej.

Jego obora była najlepszym dowodem jak praktycznym jest ten kierunek. Sławny znawca i autor wielu dzieł o chowie bydła były profesor akademii rolniczej w Wiedniu dr., Wilkens, twierdził zawsze stanowczo, że w Galicyi, jak i w innych prowincyach dawnej Polski doskonałe posiadamy bydło miejscowe, które przez chów można powiększyć i uszlachetnić. Bydło takie jest zawsze wytrzymalsze, zdrowsze i najodpowiedniejsze dla miejscowych stosunków, gdzie często pasza i klimat nie są najlepsze. Niestety rasom bydła krajowego, tyle dobrych warunków i zalet mającego, dajemy zaginąć, sprowadzając rozmaite inne zagraniczne, które przeważnie w naszych warunkach nie dają się zaklimatyzować i zwykle podlegają chorobom tuberkulicznym, jak to liczne badania dokładnie wykazały.

Spostrzeżenia moje o chowie koni, to co mnie najwięcej zajmywało, i co zwykle jest great-attraction na wystawach rolniczych, zostawiłem na samym końcu, gdyż nie chciałbym, aby sądzono, że zaczynam krytyką opisy moich wrażeń. Może być, że kierunek ten się zmieni, ale dotąd nie widać ani wytkniętego celu, ani kierunku, każdy zdąża do czego innego — przy tem okazuje się jeszcze brak znajomości rzeczy i umiejętności prowadzenia hodowli, która ma tak rozgałęzione działy stosownie do celów, do jakich mają wyprodukowane konie służyć.

Gdyby nie stajnie p. Ponikwickiego i księcia Bohdana Ogińskiego trudnoby dobrać parę koni jednolitych i tego samego typu. Pierwszy wystawił piękną grupę koni wierzchowych, drugi typ koni roboczych przeznaczonych, do pracy rolnej, jedne czystej rasy żmudzkiej a drugie krzyżowane z rasą arabską. Obie odmiany były doskonałe, przypominające bardzo nasze konie huculskie. Dziwić się należy, że chów tych niezrównanych roboczych koni więcej naśladowców nieznajduje, — przeciwnie szukają za czemś innem, znów z zagranicy, i wybierają konia ardeńskiego, który nawet miał się stać modny na Litwie, a który najmniej jest odpowiedni, bo ani do dróg klimatu i potrzeb gospodarki litewskiej, ani do chowu.

(Dok. nast.) *J. C.*

116

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM DRUGI.

Spojrzenie jego przebiegało kolejno wszystkie stopnie podwyższenia i spoczywało na każdej twarzyczce.

Podczas tego orkiestra wygrywała najpiękniejsze utwory, a tłum tancerzy wesoło kręcił się wokoło króla.

Ludwik XV z całą roskoszą przypatrywał się tej nowej dla niego rozrywce, gdy nagle inne zjawisko zwróciło jego uwagę.

Z tłumu masek wysunęła się nimfa, należąca widocznie do orszaku Diany na łowach. Bujne, cudowne blond włosy, wysoka, smukła postawa, pulchne, małe rączki, nóżka jak u czarodziejki — wszystko to składało się na prześliczną całość.

Nimfa trzymała w różowych swych paluszkach strzałę. Mimo maski, która jej twarz ukrywała, królowi silnie serce zabiło

Pod wpływem dziwnego, niewytłumaczonego wzruszenia zbliżył się do nimfy.

— Piękna nimfo — odezwał się do niej — szczęśliwi ci, których przeszywasz strzałami swemi. Czy rany, jakie zadajesz, są śmiertelne?

— Piękny kawalerze — odpowiedziała nimfa — jeżeli tak jest w istocie, będę skąpą, nie chcę bowiem nikomu sprawić przyjemności, jaką jest śmierć, wskutek ran przezemnie zadanych.

Ludwik XV wziął rączkę pięknej nimfy i pociągnął ją do małego saloniku.

— Jakto? — rzekł do niej — obawiałabyś się miłości?

— Diana nie ma czułego serca, dumna ta bogini uśmiecha się na widok cierpień z miłości.

— A tyś jej uczennicą?

— Tak.

— Powinnaś nie słuchać tych nauk. Byłoby to rzeczą bardzo opłakaną, gdyby tylu wdziękom towarzyszyć miało okrucieństwo.

— Ba! — odrzekła nimfa, pokazując w uśmiechu cudowne ząbki — nie wszystkie czarodziejki, ukazujące się na zakręcie dróg leśnych, uczyniły sobie ślub obojętności.

— Czy ty do nich należysz?

— Cóż ciebie to obchodzi?

— Więcej, aniżeli myślisz.

— Dlaczego?

— Ponieważ jesteś piękną, czarującą, a obok czasu i piękności, obojętność jest niebezpieczną trucizną.

— Jest to zadatek szczęścia.

— O nie mów tego!

— Czy lepiej, abym tak myślała, nie mówiąc o tem wcale, czyli też, abym nie myślała tego, a mówiła?

— Powiedz mi, piękna nimfo, czy to krwawe zamiłowanie polowania prowadzi ciebie i tobie podobnych w głębiny lasów?

— Nie zawsze... I tak naprzykład pośród nas jest jedna, która chodzi do lasu pod wpływem przeciwnego uczucia.

Tak rozmawiając król i nimfa usiedli w małym saloniku na kanapie. Król trzymał rączki nieznajomej.

— Ta, o której mówisz, jest może jaką czułą Venus, szukającą pod cieniem zieleni nowego Adonisa.

— Tak mi się zdaje.

— Adonisa? — powtórzył król.

— Tak, zachwycającego Adonisa — odrzekła nimfa z westchnieniem. — O jaka szkoda, jakie nieszczęście!

— Jakto? Co za szkoda? Jakie nieszczęście?

— Ponieważ między czułą Nimfą a pięknym Adonisem przestrzeń jest zbyt wielka.

— Przestrzeń?

— Nie do przebycia!

I znowu nimfa westchnęła,

— Nie ma nic niemożliwego! — zawołał król z ogniem. — Miłość przebyć może każdą przestrzeń.

— Niestety! — rzekła piękna nimfa ze smutkiem — miłość sięga wysoko, a jednak nie może wznieść się aż do tronu!

— Do tronu! Co słyszę?

— O zamilcz!

— Dla czego mam milczeć?

— Bo nikt nie powinien o tem wiedzieć.

— Nawet ja?

— Puść mnie!

Chciała wstać. Król ją zatrzymał.

— Powiedz mi tylko — rzekł do niej — w której części świata spotkać można tę czarującą i czułą nimfę?

— O!... Niepotrzebujesz szukać daleko. Bardzo rzadko się zdarza, aby czuła nimfa nie ukazała się, podczas kiedy piękny Adonis przebiega lasy w okolicach Paryża... A jednak ma ona miejsce ulubione.

— Które się nazywa?

— Sénart.

— Les Sénart? — powtórzył król z zapałem. — O! nie nadużywaj pani mego wzruszenia! W lesie tym spotkałem najcudowniejszą kobietę na świecie, dla której serce po raz pierwszy prawdziwem uczuciem zabiło.

— Zamilcz! Zamilcz!

— O! — mówił dalej król czule i z zapałem — powiedz mi, czy znasz tę zachwycającą amazonkę z lasu Senart, tę która na każdem polowaniu w innej postaci się ukazuje!

— Tak, znam ją.

— Blisko?

— Bardzo!

— O, zrób mi tę łaskę — rzekł król — całując piękną rączkę — zrzuć maskę!

Młoda nimfa, stała przed królem, zwrócona do drzwi saloniku plecami. Szybkim ruchem zrzuciła maskę.

— A! tak, to była prawda! — zawołał król, patrząc z zachwytem na piękne rysy nieznajomej.

Wstał następnie i zdjął swoją maskę.

— Król... — rzekła nimfa z trwogą. — O! wie wszystko!

(C. d. n.)

C. i k. Intendantura 11 korpusu.
do l. 4385.

Awizo.

Na dniu 28 października 1902 odbędzie się przy korpuśnej intendanturze przyjmowanie ofert dla sprzedaży 140 do 150 cetnarów metrycznych papieru wysortowanych aktów.

Pisemne oferty, które ceny za cetnar metryczny zawierać mają, muszą na wyż wymienionym dniu najdalej do 11-tej godziny przedpołudniem do korpuśnej intendantury byś wniesione.

Dotyczące warunki mogą być z afiszowanych, w »Gazecie Lwowskiej« i »Gazecie Narodowej« z 14 października 1902 umieszczonych, jakoteż z przy korpuśnej intendanturze otrzymać mogących ogłoszeń z dnia 10 października b. r. do l. 4385 przejrzane.

Lwów, dnia 10 października 1902. 8472

Z Intendantury 11 korpusu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy. Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego. Kałusza. Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały. Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki. Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.